

III.9 Biblia a homoseksualizm

Interpretacja fizyczna Biblii doprowadziła do następnej kontrowersji, a właściwie sprzeczności, którą jest zrozumienie homoseksualizmu. Najwięcej zamieszania w tym względzie wprowadził kościół instytucjonalny, którego przywódców Jezus nazywa obłudnikami. Kościół starotestamentowy, który tworzyli Izraelici, jest bowiem obrazem kościoła nowotestamentowego, utworzonego przez pogan (samozwańczych chrześcijan).

Niewłaściwa interpretacja Biblii sprawiła, że homoseksualizm, a w szczególności akty homoseksualne, są zdaniem części instytucji kościelnych grzechem, a stosując hierarchię grzechów wymyśloną przez kościół rzymsko-katolicki, są „grzechem ciężkim”. Niektórzy posuwają się jeszcze dalej, twierdząc, że jest to „grzech przeciwko Duchowi Świętemu”, który jest grzechem niewybaczalnym, motywując swoją opinię tym, że fizyczne, biologiczne ciało człowieka jest „świątynią Ducha”.

Stanowisko instytucji kościelnych, bez odnoszenia się do konkretnych odłamów, w przeważającej części sprzeciwia się aktom homoseksualnym, uważając, że sprowadzają one „nieczystość” zarówno na osoby w nie zaangażowane, jak i na ich otoczenie, co w domyśle oznacza samą instytucję kościelną. Stąd, z jednej strony kościół zasłania się miłością do drugiego człowieka, rzekomo nie dyskryminując homoseksualistów, z drugiej strony wzywa osoby nieheteroseksualne do abstynencji seksualnej, co jest niczym innym jak otwartą dyskryminacją wobec gejów i lesbijek.

Abstynencja seksualna gejów i lesbijek ma rzekomo służyć ich dobru. Kościół nie zauważa jednak, że potępiając osoby homoseksualne, próbuje przejąć rolę Boga. Tak zresztą czyni w szeregu innych kwestii, na przykład tak zwanego „odpuszczania grzechów” czy zaprojektowania własnego programu zbawienia, opartego na rozbudowanym systemie obrzędów i rytuałów, które wykonującym je osobom, rzekomo gwarantują życie wieczne. Kościół nie dostrzega jednak, że działając pozornie „na rzecz dobra”, przypisuje osobom orientacji homoseksualnej rolę odrzuconych, rolę wrogów społecznych, w domyśle pozbawiając ich nadziei na zbawienie.

Takie stanowisko instytucji kościelnych stało się powodem tragedii życiowych wielu ludzi. Historycznie rzecz biorąc, brak akceptacji homoseksualistów przez hierarchów kościoła przeniósł się na ich brak akceptacji przez znaczną część globalnej społeczności. Jest tak dlatego, że wyznawcy chrześcijaństwa stanowią około 1/3 populacji świata, a w wielu krajach, których historia, kultura, literatura i sztuka wyrosła na gruncie filozofii rzymsko-katolickiej, ortodoksyjnej lub protestanckiej, odsetek ten był, a w licznych przypadkach wciąż jest, jeszcze większy. Stąd też w wielu krajach tożsamość narodową definiuje się przez pryzmat tożsamości religijnej, co powoduje, że doktryny określonego kościoła, poprzez mechanizm presji społecznej, wpływają na opinię znacznej części populacji. Im silniejsza pozycja danej organizacji religijnej w państwie, tym silniejszy jej wpływ na opinię jego obywateli. Nazywając rzeczy po imieniu, dyskryminacja innego człowieka przez kościół chrześcijański, stawia wyznawców Chrześcijaństwa na równi z wyznawcami Judaizmu, Islamu czy Hinduizmu, czyli religii o głęboko zakorzenionych podziałach społecznych.

Argumentem niektórych przedstawicieli kościoła wobec „szerzenia się zła” jest to, że akty homoseksualne nie są aktami wpływającymi z uczucia, jakie dany człowiek żywi do innego człowieka, lecz są jedynie formą fizycznego „wyżycia się”. Jednak po chwili zastanowienia nawet prosty, niewykształcony człowiek jest w stanie dostrzec, że to oczywisty absurd. Osoby homoseksualne są bowiem w stanie budować bardzo silne związki emocjonalne,

niejednokrotnie silniejsze, szczęśliwsze i trwalsze niż osoby heteroseksualne. Potrafią też być kochającymi, opiekuńczymi i odpowiedzialnymi rodzicami.

Mimo to, zgodnie ze swoimi bezpodstawnymi uprzedzeniami, kościół, jako siła polityczna, jest przeciwko legalizacji związków partnerskich, które uważa za „legalizację zła”, namawiając innych do prezentowania tego samego stanowiska pod pretekstem „obowiązku moralnego”. Ponadto, niektóre kościoły zakazują przyjmowania do seminariów osób homoseksualnych, a nawet ludzi wspierających „kulturę homoseksualną”. Przywódcy kościelni głośno nazywają orientację homoseksualną „zaburzeniem” związanym z „wewnętrznym, wrodzonym moralnym złem”, a także „sprzeciwianiem się stwórczej mądrości Boga”.

Mówiąc wprost, pod skomplikowaną retoryką kościół ukrywa tak naprawdę fakt, że homoseksualizm uważa za zło, dewiację, wypaczenie, nieprawidłowość, defekt, skazę, a delikatniej mówiąc, „niedoskonałość” człowieka. Według kościoła jest to choroba, którą należy leczyć, zło, z którym należy walczyć.

W swym animuszu kościół zapomina jednak o tym, że rzucanie oskarżeń przeciwko innemu człowiekowi, którego stwórcą jest Bóg, to nie tylko samo-wywyższanie się, ale również rzucanie oskarżenia na samego Boga (Rz 2:1). Rzeczywistość wygląda bowiem tak, że geje, lesbijki, biseksualiści czy transseksualiści to nie osoby, które nagle postanowiły zmienić swoją orientację seksualną, wybierając buntowniczy tryb życia, lecz osoby, które tak zostały stworzone przez Boga. Mimo to, kościół powszechnie szerzy fałszywe twierdzenia, że orientacja seksualna jest wyborem, gdyż umożliwia to pogodzenie wewnętrznego konfliktu występującego w filozofii kościoła – konfliktu pomiędzy nieomylnością Boga jako Stwórcy, a nauką kościelną na temat grzeszności homoseksualizmu. Czyżby bowiem Bóg, w swej nieomylności, popełnił błąd w stosunku do pewnej grupy ludzi, stwarzając ich z odmienną orientacją seksualną? Byłby to paradoks. Dlatego, aby go uniknąć, kościół uparcie nie zmienia swojej nauki, nie przyznając, że jest ona w tym względzie błędna (co wykażemy poniżej), lecz wygodnie przerzuca odpowiedzialność za własny błąd na innych, obwiniając ich o „wybór zła”.

Tymczasem Bóg nie popełnia błędów. Zjawisko homoseksualizmu (i innych typów orientacji seksualnej) jest stale obecne w populacji ludzkiej. Jak się okazuje, co stwierdzono na podstawie badań, homoseksualizm jest również naturalnie obecny w populacjach zwierzęcych. Jest to zjawisko znacznie rzadsze niż heteroseksualizm, ale równie naturalne jak on. Kluczowym słowem w dyskursie kościoła i innych środowisk przeciwnych osobom homoseksualnym jest właśnie słowo „nienaturalny”. Mylone jest ono ze słowem „rzadki”. Co bowiem występuje w naturze, jest naturalne, mimo, że może być rzadkie. Na przykład, śnieg na Saharze czy bezśnieżna zima w Polsce to zjawiska rzadkie, ale naturalne. Nie są to zjawiska „nienaturalne” tylko dlatego, że występują rzadko. Narodziny bliźniąt syjamskich lub osób o fizycznych cechach obojactwa to zjawisko rzadkie, ale również naturalne. Podobnie jak narodziny osoby homoseksualnej czy biseksualnej. To zjawiska stosunkowo rzadkie (choć znacznie bardziej statystycznie znaczące niż wymienione powyżej), ale zupełnie naturalne. Mało tego, są to zjawiska społecznie i duchowo kompletnie neutralne, w żadnym stopniu niewpływające negatywnie ani na życie osób z najbliższego otoczenia ani na życie społeczne w ogóle. Wręcz przeciwnie, osoby homoseksualne to często ludzie o łagodnym usposobieniu, społecznie zaangażowani, a także artystycznie uzdolnieni. Obiektywnie rzecz biorąc, jako grupa nie stanowią nawet najmniejszego społecznego zagrożenia.

Problem polega jednak na tym, że dla wielu orientacja seksualna jest jednym z podstawowych kryteriów oceny wartości człowieka, z której robi się kartę przetargową w polityce. Społeczeństwo jest bowiem straszone niewielkim odsetkiem ludzi o odmiennej orientacji jako największym zagrożeniem dla porządku społecznego, dla dzieci, a nawet dla narodowej tożsamości. Osobom tym przypisuje się demoniczne cechy i traktuje jak trędowatych, jakby zetknięcie z taką osobą groziło „zarażeniem się” nieuleczalną chorobą

Bierze się to między innymi ze wspomnianego powyżej fałszywego przekonania, że orientacja seksualna jest wyborem. Dlatego daje się do zrozumienia, że jeśli pozwolić komuś na kontakt z osobą nieheteroseksualną, to automatycznie wpłynie ona na tego kogoś i ten ktoś „zmieni swoją orientację”. Jest to, oczywiście, pomysł absurdalny! Ale właśnie na tym pomysle opiera się powyższy stosunek do osób nieheteroseksualnych i przekonanie o rzekomym niebezpieczeństwie, jakie stwarzają dla otoczenia, zwłaszcza dla dzieci.

Dlatego kościół tak mocno walczy z przyznaniem prawa parom jedнопłciowym do legalnego związku. Opiera się to na tym samym fałszywym przekonaniu co powyżej. Jeśli przyznać im takie prawo, to z pewnością rozbije ono mnóstwo małżeństw, bo mężowie i żony zaczną się masowo rozwodzić i wiązać z osobami tej samej płci. Choć jest to stwierdzenie nedorzeczne, to właśnie daje się do zrozumienia w populistycznym dyskursie.

Ze społecznego punktu widzenia, związki jedнопłciowe nie zmieniałyby absolutnie nic w sytuacji par heteroseksualnych. Dałyby za to poczucie stabilizacji i większego bezpieczeństwa osobom tej samej płci, które chcą być razem, a nie chcą być za to szkalowani i odrzucani. To swego rodzaju potrzebna społecznie bariera psychologiczna. Jeśli bowiem ktoś jest w legalnym związku, to należy się dwa razy zastanowić, zanim takiego człowieka się potępi. Obecnie w Polsce nie ma takich prawnych barier, jest za to ogólne przyzwolenie na otwartą wręcz agresję i dyskryminację.

Często w dyskursie na temat homoseksualizmu pojawia się kwestia „chronienia przed nim dzieci”. I znów bierze się ona ze wspomnianego powyżej przekonania, że dziecko w kontakcie z osobą homoseksualną „wybierze” orientację homoseksualną. Rzeczywistość jest jednak taka, że bez względu na to, jak bardzo niektórzy chcieliby „chronić” swoje dzieci, istnieją osoby homoseksualne, które ze względu na ich dyskryminację i marginalizację, ukrywają swoją seksualność do tego stopnia, że wchodzi w związki małżeńskie z osobami przeciwnej płci, mając własne dzieci. Mają zatem bezpośredni i stały kontakt z dziećmi. Mają również powszechny kontakt z dziećmi jako dalsi członkowie rodzin, wychowawcy, nauczyciele a nawet duchowni. Dlatego argument ten nie ma żadnych racjonalnych podstaw. Istnieje wiele przypadków osób, na których orientację seksualną posiadanie homoseksualnego rodzica nie miało żadnego wpływu (jednym ze znanych przykładów jest Robert De Niro, którego ojciec był homoseksualistą). Podobnie jak heteroseksualna orientacja rodziców osoby homoseksualnej nie ma żadnego wpływu na jej orientację. Obiektywna prawda jest taka, że orientacji seksualnej się nie dziedziczy, nie wybiera ani nie zmienia. Z orientacją tą się rodzi.

W publicznej dyskusji często pojawia się też pytanie z podtekstem: „Co ja powiem mojemu dziecku, jak zobaczy przytulających się do siebie mężczyzn?” Obiektywnie rzecz biorąc, odpowiedź na to pytanie nie wydaje się skomplikowana. Można to wyjaśnić dziecku na przykład w ten sposób: „Widzisz, świat jest tak skonstruowany, że większość panów lubi przytulać się do pań a większość pań lubi przytulać się do panów. Ale są też panowie, którzy lubią przytulać się do panów i panie lubiące przytulać się do pań. Dlatego ty, jak już dorośniesz, sam zrozumiesz do kogo będziesz chciał się przytulać.” Jest to odpowiedź prosta, jasna i zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy. Z pewnością pomoże ona dziecku przyjąć do wiadomości, że właśnie w ten sposób świat jest skonstruowany i należy to traktować zupełnie naturalnie.

Jeśli zatem ktoś myli się w kwestii homoseksualizmu, z pewnością nie jest to Bóg, a ludzka filozofia czy teologia oparta na błędnych wnioskach wyciągniętych na podstawie błędnego zrozumienia zapisów zawartych w Biblii, co, jak już wspomnieliśmy, wykażemy poniżej. Zobaczymy, że tak naprawdę pełna akceptacja homoseksualizmu jako zjawiska zupełnie naturalnego nie jest podważaniem autorytetu Biblii, a wręcz przeciwnie. To Biblia podważa w tym względzie autorytet ziemskich instytucji kościelnych, które za żadne skarby nie chcą przyznać się do błędu w swoim rozumieniu nauki Biblii na ten temat.

Historycznie rzecz biorąc, mieliśmy znikome pojęcie na temat natury wszechświata, czy samego organizmu ludzkiego. Choć dziś poczyniono w tym względzie postępy, wciąż nasza wiedza jest bardzo ograniczona. Jeśli tak, to jakim prawem jako stworzenia oceniamy Stwórcę? Wspomnijmy chociażby o tym, że proces dziedziczności nie jest do końca decydujący, gdyż sama natura wprowadza mutacje. Stało się to inspiracją dla naukowców eksperymentujących w dziedzinie rozmnażania i krzyżowania organizmów przez samego człowieka. Tak jak kiedyś palono na stosie za głoszenie poglądów, że ziemia jest kulą, tak być może rola homoseksualistów w świecie zostanie bardziej doceniona w przyszłości.

Postęp naukowy w dziedzinie badań nad życiem człowieka (np. zapłodnienie *in vitro* czyli pozaustrojowe, w warunkach laboratoryjnych) oceniany przez wielu jako ingerencja w dzieło Boga, jest w ten sposób postrzegany, ponieważ model związku pomiędzy mężczyzną a kobietą przedstawiony w Biblii, rozumiany jest przez myślicieli i członków instytucji kościelnych w sposób dosłowny, fizyczny. Tymczasem Biblia prezentuje zarówno Boga jak i Szatana, jako „mężczyzn”, zaś ich apostołów i sługi jako „kobiety”, gdzie zarówno Bóg jak i Szatan są duchami, którym nie można przypisać konkretnej płci, zaś duchową „kobietą” mogą być zarówno biologiczni mężczyźni jak i biologiczne kobiety. Zgodnie z Biblią, jako przekazem duchowym, rozwój nauki nie jest konkurencją dla Boga, lecz częścią jego planu. Poprzez fizyczność naszego wszechświata Bóg pokazuje nawet, że interpretacja materialna (dosłowna) Biblii, napisanej przez Ducha Bożego, zaprzecza samej sobie.

Model związku pomiędzy ludźmi i „model rodziny” lansowany przez instytucje kościelne, to związek „męża i żony”, na wzór stworzenia Adama i Ewy przez Stwórcę. Problem polega na tym, że przywódcy religijni powołują się na wzór „Bożego Stworzenia” na podstawie fizycznej interpretacji Biblii. Pomimo, że Adam i Ewa są obrazem Pierwszego Człowieka, czyli ducha Szatana, kościoły głoszą „doskonałość” Pierwszego Człowieka i „pierwszego związku” jako wzór godny naśladowania. Cóż za ironia. To tak, jakby głosić doskonałość ducha Szatana.

Model związku „mężczyzna plus kobieta”, prezentowany w Księdze Rodzaju, to obraz związku duchowego a nie fizycznego. „Pierwszy Adam” jest obrazem związku duchowego Szatana i niewybrańców, podczas gdy „Ostatni Adam” to obraz równoległy, ilustrujący związek pomiędzy Chrystusem a Jego wybrańcami. Nie ma to nic wspólnego z fizycznymi relacjami pomiędzy ludźmi, a tym bardziej z czyjąś orientacją seksualną. Zarówno Bóg jak i Szatan są duchami. Duchami (lub „aniołami”) są także ludzie, gdyż żaden człowiek nie istnieje jako stworzenie niezależne. Komponent duchowy człowieka pozostaje niewidoczny, a jest nim dusza, którą włada określony duch. Mówienie więc o zbawieniu czy potępieniu w kategoriach czynności fizycznych, czyli z ludzkiego punktu widzenia, w kategoriach „nagrody” za „dobre uczynki” lub „kary” za złe uczynki, to łączenie Boga i Szatana z człowiekiem, czyli fizycznością. Podczas gdy w przypadku człowieka i Szatana tego typu związek ma podstawę w przekazie Biblii, to robienie z Boga „człowieka” (będącego duchowym obrazem Szatana) to bałwochwalstwo duchowe.

Kolejna kontrowersja wynikająca z kościelnego modelu rodziny to obowiązek „płodzenia dzieci z jedną kobietą” – im więcej, tym większe błogosławieństwo Boże. W teologii kościelnej samo fizyczne rozmnażanie się uważa się bowiem za „przykazanie Boże”. Stąd też biorą się wszelkie wymysły ludzkich teologów, takie jak zakaz masturbacji, „brudnego seksu”, rozwiązłości seksualnej, rozwodu, itp. Za nienaruszalne przykazanie uważa się także jednożeństwo (oprócz odłamu mormońskiego). Kiedy jednak przeanalizować modele rodzinne jakie opisuje Biblia, fizycznie rzecz biorąc, wyraźnie widać, że nie mają one nic wspólnego z modelem lansowanym przez kościół. Począwszy od Abrahama a na Dawidzie skończywszy, widzimy bowiem modele rodzinne, które wyraźnie odbiegają od zasady „jeden mężczyzna plus jedna kobieta”. Modele te także są symbolami duchowymi dotyczącymi Chrystusa, ale wniosek jaki można wyciągnąć z tych opisów jest jeden: Fizycznie rzecz biorąc, Biblia nie określa żadnego modelu związku pomiędzy ludźmi jako „prawidłowy”. Biblia nie jest po prostu zainteresowana związkami

międzyludzkimi. Jezus wyraża to w Ewangelii Jana (Jn 4:16-18), pokazując kobiecie samarytańskiej, że nie ma to dla Niego żadnego znaczenia ilu miała ziemskich mężów, gdyż żaden z nich nie był tak naprawdę jej mężem. Chrystus daje jej (i nam) w ten sposób do zrozumienia, że jej prawdziwym (duchowym) mężem jest On sam, Jezus Chrystus, a nie żaden mężczyzna ziemski, i że nie jest dla Niego istotne z iloma mężczyznami ziemskimi była ona w związkach.

Spojrzenie fizyczne na Biblię powoduje, że zarówno związek kobiety i mężczyzny, jak i biologiczne rozmnażanie, do którego potrzebne są plemniki mężczyzny i komórki jajowe kobiety, w rozumieniu nauczycieli kościelnych automatycznie wykluczają związki homoseksualne z błogosławieństwem Bożym. Taki właśnie przekaz głosi kościół i stąd właśnie bierze się społeczna dyskryminacja osób nieheteroseksualnych.

Fizyczny model człowieka nie ma jednak nic wspólnego z duchowym przekazem Biblii, będąc jedynie wytworem ludzkiej wyobraźni, a nie wynikiem zrozumienia duchowej nauki Biblii. Człowiek gubi się w swoich poglądach, potępiając ziemskie cudzołóstwo, czy wielożeństwo, twierdząc, że są to „zakazy Boże”. Jednak gdyby tak było, to nasi patriarchowie, od Abrahama do Dawida, którzy mieli wiele żon i nałożnic, nie byłoby obrazami wybrańców Bożych, ani nawet samego Chrystusa. Chrystus jako Pan Młody (Oblubieniec) poślubia wielu wybrańców Bożych, często portretowanych jako „nałożnice”, „ prostytutki”, czy „cudzołożnice”, słowa, które wyrażają stan ich ducha (obecność w nich ducha Szatana) przed nadejściem zbawienia (Ducha Bożego). Więcej na temat modelu rodziny w oddzielnym rozdziale.

Sprzeczność wewnętrzna w nauce instytucjonalnego kościoła uwidacznia się także w tym, że obok stanowiska konserwatywnego rozwinął się także pogląd liberalny, zarówno wśród samych duchownych jak i, a może przede wszystkim, wśród szeregowych wyznawców religii chrześcijańskiej. Kiedyś, na przykład, kościół sprzeciwiał się karze śmierci czy rozwodom, teraz jednak coraz częściej udziela „błogosławieństwa” w tej kwestii. Świadczy to wyłącznie o obłudzie instytucjonalnego kościoła. Presja społecznej ewolucji, a raczej wyższa świadomość społeczna, w niektórych krajach sprawiły, że co poniektóre odłamy kościelne nie tylko udzielają oficjalnych błogosławieństw związkom partnerskim osób tej samej płci, ale także uznają małżeństwa i udzielają ślubów takim osobom. Choć jest to dopiero załazek społecznej i religijnej akceptacji homoseksualizmu, to tylko kwestia czasu, by kościół dorósł do tej roli. Kiedyś nie dopuszczano kobiet do stanu kapłańskiego. Dziś kobiety sprawują te funkcje. Pojawiają się także wyautowani homoseksualni kapłani, a nawet biskupi, i to zarówno wśród mężczyzn, jak i wśród kobiet.

Ortodoksyjni Żydzi uważają czynny homoseksualizm za zepsucie moralne, stawiając się w roli potępiających sędziów, podczas gdy judaizm liberalny traktuje homoseksualistów na równi z heteroseksualistami.

Biorąc jednak pod uwagę ogólne tendencje, czy to wśród Żydów czy członków różnorodnych kościołów, dominuje przekonanie, że homoseksualizm jest grzechem nieposłuszeństwa względem Boga, a zarazem wynikiem odrzucenia takiej osoby przez Boga, a intymność seksualna zarezerwowana jest wyłącznie dla par małżeńskich składających się z jednego mężczyzny i jednej kobiety.

Fizyczna interpretacja Biblii stała się przyczyną wielu sporów wśród wyznawców chrześcijaństwa co do definicji homoseksualizmu, a precyzyjniej mówiąc, co do definicji „grzechu homoseksualizmu”: jedni twierdzą, że grzechem jest tylko seks analny, a nie oralny, inni tolerują akty płciowe pomiędzy kobietami, a jeszcze inni uważają, że samo bycie osobą homoseksualną oznacza odrzucenie przez Boga, bez względu na to czy taka osoba jest aktywna seksualnie czy nie. Mówiąc kolokwialnie, w kwestii tej występuje pomieszanie z poplątaniem.

Jak dotąd rozważaliśmy kwestię homoseksualizmu z punktu widzenia ludzkich filozofii, religijnych przekonań i ścierających się światopoglądów. Spójrzmy teraz na to, co na temat homoseksualizmu ma do powiedzenia sama Biblia. Chcemy bowiem wykazać, że osoby uprzedzone do homoseksualistów, lubiące powoływać się w swojej walce z, jak to nazywają, „szerzącym się złem moralnym” na słowa Biblii, doprawdy nie wiedzą co mówią. Zamiast rzeczywistej nauki biblijnej, rozpowszechniają bowiem usankcjonowane przez wieki prywatne poglądy teologów i społeczne stereotypy, ubierając je w biblijną terminologię.

Co ciekawe, chcąc omówić kwestię homoseksualizmu na podstawie Biblii, rozpoczniemy od omówienia relacji pomiędzy kobietami a mężczyznami i duchowej natury związku heteroseksualnego pomiędzy mężczyzną a kobietą. Rozpoczniemy od dwóch poniższych fragmentów:

Kobieta niechaj się uczy w cichości z całym poddaniem się. Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem lecz chcę, by trwała w cichości. (I Tym 2.11-12)

Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. (I Kor 14:34).

Gdyby zasady te traktować dosłownie, czyli interpretować je w odniesieniu do fizycznej rzeczywistości, w której żyjemy, jak zresztą robiono to do niedawna, a w wielu krajach nadal się robi, to nie mielibyśmy dziś ani pani premier, ani pani dyrektor ani pani profesor na uczelni, ani żadnej innej „pani”. Wszystkie panie siedziałyby bowiem w domach, poddane swoim mężom. W cichości. Tymczasem współczesne chrześcijanki obejmują stanowiska przywódcze, są przełożonymi mężczyzn, nauczają mężczyzn, nierzadko przewodzą w rodzinach, a w niektórych instytucjach kościelnych są nawet duchownymi. Nie widać dziś powszechnego poczucia winy wśród społeczeństw o tradycji chrześcijańskiej w kwestii ewidentnego złamania wyżej cytowanych zasad biblijnych. Ironizując, moglibyśmy powiedzieć, że mało jest dzisiaj chrześcijanek, które źle czują się z tym, że posiadają wolność i niezależność społeczną, i zastanawiają się czy nie powinny jednak powrócić do roli poddanych swoich mężów, by służyć im w cichości.

Oczywiście, być może nieświadomie, odchodząc od powyższych zasad dotyczących kobiet, ludzie pojęli, że nie można ich traktować dosłownie, czyli interpretować fizycznie. To kolejny przykład schizofrenii nękającej kościelną teologię, gładko odchodzącą od fizycznego stosowania jednych zasad (najczęściej tych, które ograniczają życie większości), a upierającą się przy rygorystycznym przestrzeganiu innych zasad (najczęściej tych, które ograniczają życie mniejszości).

Jednak powyższe zasady, jak wszystkie zasady zawarte w Biblii, rzeczywiście nie zostały w niej zapisane po to, by ograniczać życie i prawa ziemskich kobiet, a dawać prymat ziemskim mężczyznom. Zostały tam zapisane wyłącznie w jednym celu – jako przypowieści ilustrujące duchową relację pomiędzy Bogiem a jego ludem, czyli ludźmi zbawionymi. Dlatego jak najbardziej słusznym było odejście od ich dosłownego stosowania w rzeczywistości fizycznej.

Duchowo rzecz biorąc, obie zasady dotyczące „kobiet” mają pełny sens, będąc przypowieściami ilustrującymi duchowy prymat Boga („męża” lub „mężczyzny”) nad każdym człowiekiem zbawionym („kobietą”, „żoną” lub „dziewicą”) z osobna i kolektywnie. To prymat „Oblubieńca” nad „Oblubienicą”. Według Biblii, to Bóg duchowo poucza człowieka zbawionego, a nie człowiek Boga. To Bóg duchowo panuje nad swoim zbawionym ludem, a nie lud nad Bogiem.

W całej Biblii, od pierwszego do ostatniego rozdziału, Bóg mówi w przypowieściach. Zasady te nie mają zatem nic wspólnego z rolą kobiet w fizycznych rodzinach czy politycznych społecznościach. Nie mają nic wspólnego z naszym codziennym ziemskim życiem i relacjami

między ziemskimi kobietami a ziemskimi mężczyznami. Biblia twierdzi jednoznacznie, że Bóg nie ma względu na osobę, jej płeć czy obupłciowość, kolor skóry, upodobania seksualne, przekonania polityczne, pochodzenie społeczne, narodowe, czy wykonywany zawód. Według Biblii, decyzja o tym, kogo Bóg zachowa na wieki przy życiu w swoim, podkreślmy to, duchowym królestwie zależy wyłącznie od Niego, a nie od tego kim jesteśmy, co robimy, i jak usilnie próbujemy „kupić” Jego przychyłność swoją „świętością na pokaz”, pięknym sposobem wystawiania się, czy przynależnością do tej czy innej instytucji religijnej, z jej systemem obrzędowo-liturgicznym, który ludziom, owszem, imponuje (w tym celu został zresztą zaprojektowany), ale znaczenia jeśli chodzi o duchowy los człowieka nie ma żadnego. Jezus zilustrował to doskonale, zbawiając prostytutkę, celnika, mordercę, i oburzając „świętobliwych” tym, że przesiadywał i jadał z ludźmi, których tamci nazywali „grzesznikami”.

Powyższe fragmenty Biblii zostały jednak wykorzystane przez męskich przywódców religijnych do społecznego podporządkowania kobiet mężczyznom. I to przez długie wieki.

Weźmy inny przykład. Kto dziś czuje się winny rezygnując z poniższej zasady?:

Podobnie też i kobieta zamężna, na mocy Prawa, związana jest ze swoim mężem, jak długo on żyje.
(Rz 7:2)

Mało kto. I słusznie, gdyż zasada ta nie dotyczy ziemskiej kobiety i jej ziemskiego męża. Jest to kolejna z biblijnych przypowieści ilustrująca między innymi fakt, że „kobieta” (człowiek zbawiony lub lud Boży) związana jest ze swoim „mężem” (Chrystusem, Bogiem) na wieki, gdyż Bóg, będąc wiecznym, obdarował swoich wybranych wiecznym życiem w Nim samym. Zatem to konkretne, duchowe, małżeństwo, ta konkretna relacja jest nierozzerwalna, w przeciwieństwie do relacji międzyludzkich, które mogą skończyć się w dowolnej chwili i to z przeróżnych powodów.

I znów, być może zupełnie nieświadomie, odchodząc od powyższej zasady ludzie pojęli, że nie można jej traktować dosłownie, gdyż ludzkie relacje rządzą się własnymi prawami emocjonalno-społecznymi, a zmuszanie się do pozostawania w związku na przekór wszystkiemu rodzi więcej patologii rodzinnych i zła społecznego niż jego zerwanie.

Dlaczego zatem ta konkretna zasada biblijna społecznie nas już dziś nie obowiązuje, a odejście od jej fizycznego stosowania tak szybko zostało zaakceptowane? Dlaczego nie ma dzisiaj licznych organizacji społecznych czy religijnych, otwarcie potępiających rozwody i naciskających na władze, by niezwłocznie wprowadziły ustawę zakazującą rozwodów? Powód jest ten sam, co podany powyżej. Jest tak dlatego, że odejście od dosłownego stosowania tej zasady służy uprzywilejowanej większości (osobom heteroseksualnym w nieudanych związkach małżeńskich).

Zdążyliśmy już zapomnieć, że współczesna rola kobiety w społeczeństwie również wymagała „oswojenia się” i przyzwyczajenia do odejścia od dosłownego traktowania biblijnej zasady. Początki „wyzwolenia” kobiet były przecież bardzo dramatyczne – publiczne demonstracje, aresztowania, skandale, „wywrotowe zasady”, i dziesiątki innych argumentów rzucanych w obronę systemu patriarchalnego. A jednak, pomimo pozornej sprzeczności z biblijną zasadą, kobiety uzyskały swoje prawa, sytuacja społeczna się ustabilizowała i ani żadne społeczeństwo ani żaden naród, który zaadoptował tę zmianę, nie rozpadł się z tego powodu.

Zatem ludzie powoli pojmują, że jeżeli odejście od dosłownego stosowania jakiejś zasady biblijnej pomaga społecznie czy emocjonalnie ludziom nikomu w niczym nie szkodzącym, to można od niej odejść. Obiektywnie rzecz biorąc, przyznanie prawa do związku wszystkim, bez względu na płeć czy orientację seksualną, niczego nie zmienia w niczym życiu prywatnym czy rodzinnym na gorsze. Za to zmienia życie wielu ludzi na lepsze i szczęśliwsze.

A co z taką zasadą?:

Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła. (Mt 5:29-30)

Czy jest ktoś, kto chciałby ją dosłownie zastosować? Nie widzimy wielu chrześcijan odcinających sobie ręce i wyłupujących oczy. Dlaczego? Jest to przecież kolejna z zasad biblijnych. Oczywiście nie robimy tego, gdyż intuicyjnie wyczuwamy, że nie można tej zasady traktować dosłownie, że musi ona coś symbolizować, że musi to być przypowieść. I rzeczywiście jest to przypowieść, która coś symbolizuje (omawiamy to w szczegółach w innym rozdziale). Tyle, że ludzka „intuicja” stanowi problem, będąc selektywną. Mianowicie, jedne zasady biblijne ludzie „intuicyjnie” odrzucają, a inne usiłują wbrew wszystkiemu zachowywać, zwłaszcza, jeżeli zasady te ograniczają życie innym.

Czytając dramatyczne, a nierzadko wręcz okrutne opisy biblijne (wojny, masowe rzezie, rozboje, gwałty, itp.), można jednak pojąć, że nie mogą one być traktowane dosłownie. Tak jak jedzenie, picie, wędrówka przez pustynię, zjawiska pogodowe, kataklizmy, choroby, wojny, bitwy, ofiary ze zwierząt (na przykład ofiara z baranka), i setki innych rzeczy w Biblii opisanych, tak i relacje międzyludzkie, relacje rodzinne, życie seksualne a nawet nasza ludzka fizjologia (menstruacja, krwotoki, ejakulacja, itp.) to wyłącznie alegorie lub przypowieści, opisujące prawdziwą, odwieczną (nie doczesną) walkę między dwiema potęgami duchowymi (Bogiem i Szatanem) i duchową relacją pomiędzy Bogiem (mężem lub Oblubieńcem) a Jego ludem (żoną lub Oblubienicą) uwolnionym od ducha przeciwnego Bogu (Szatana). Bóg wykorzystuje po prostu fizyczną rzeczywistość, w której żyjemy (w setkach jej odston), jako przypowieści mówiące o rzeczywistości, w której żyje On.

Według Biblii walka między tymi dwiema potęgami rozgrywa się w duchowej rzeczywistości pozaziemskiej, która ‘nie jest z tego świata’ (słowa Jezusa). Te fizyczne rzeczy i sytuacje same w sobie nie mają kompletnie żadnego znaczenia. Biologia jest biologią i nie ma wpływu na duchową czystość bądź nieczystość człowieka. Tak jak jedzenie, ubranie, czy cokolwiek fizycznego. Ludzkie relacje są doczesne. Zaczynają się i kończą. Jak wszystko w tym świecie. Są częścią naszego codziennego fizycznego, biologicznego, emocjonalnego, czy rodzinnego życia i wraz z naszym fizycznym życiem znikają. Często nawet wcześniej. Bezpowrotnie. Pamiętajmy, że Jezus twierdzi, iż „Królestwo Boże nie jest z tego świata”. Życie wieczne nie jest życiem fizycznym i nie ma z nim nic wspólnego.

Wróćmy teraz do ludzkich relacji homoseksualnych. Nagonka na osoby nieheteroseksualne bazuje na kilku wersetach i opisach biblijnych, między innymi na zacytowanym poniżej. Jeśli wersety dotyczące relacji kobiet w stosunku do mężczyzn, nierozzerwalności związku małżeńskiego, czy odcinania sobie rąk i wyłupywania oczu są przypowieściami o znaczeniu duchowym, ilustrującymi stosunki panujące pomiędzy Bogiem a ludźmi zbawionymi (mężem i jego żoną) lub pomiędzy Bogiem a Szatanem, duchem Mu przeciwnym, co w takim razie duchowo oznacza zasada, którą dzisiaj szczególnie wykorzystuje się do dyskryminacji osób nieheteroseksualnych? Przyjrzymy się jej:

Z mężczyzną nie będziesz obcował, jako z niewiastą; obrzydliwością to jest. (Kpł 18:23)

Ponieważ dowiedzieliśmy się już, że Bóg mówi w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówi (Mk 4:34), możemy zrozumieć, że jest to kolejna relacja międzyludzka wykorzystana przez Biblię jako przypowieść do zilustrowania stosunków, jakie panują pomiędzy dwiema potęgami

duchowymi, to znaczy, pomiędzy Bogiem i Szatanem. Dokładnie tak samo jak relacja pomiędzy kobietą i mężczyzną.

Przypomnijmy: relacja pomiędzy kobietą i mężczyzną ilustruje ścisłą więź pomiędzy Oblubieńcem (Chrystusem) a Oblubienicą (Zbawionym ludem Bożym). Co ciekawe, relacja pozamałżeńska z obcą żoną lub obcym mężem, albo z prostytutką, ilustruje fakt, że pomiędzy zbawionymi czyli Oblubienicą Chrystusa (żoną) a Szatanem (obcym mężem) ani pomiędzy Mężem (Chrystusem) a obcą żoną (dziećmi Szatana lub niezbawionymi) lub prostytutką (symbolizującą dokładnie to samo) nie ma żadnej relacji. Są to zakazane związki, ale związki duchowe. Są one zakazane w rzeczywistości duchowej. Nie mają nic wspólnego z fizyczną rzeczywistością, w której żyjemy, gdzie wymienione powyżej związki między ludźmi zawsze były, są i zawsze będą. Nawet w najbardziej „religijnych” kręgach.

Wróćmy zatem do powyższej zasady z Księgi Kapłańskiej. Jakie jest jej duchowe znaczenie? Otóż Chrystus, jako potęga duchowa, nazywany jest w Biblii „mężczyzną”, „człowiekiem” lub „synem”. Identycznie jest w przypadku drugiej potęgi duchowej, Szatana. On również nazywany jest „mężem”, „człowiekiem” lub „synem” (zatracenia). Zasada ta ilustruje zatem fakt, że pomiędzy tymi dwiema duchowymi potęgami (mężczyzną Chrystusem i mężczyzną Szatanem) nie ma i nie może być żadnego związku. Jest to związek zakazany, gdyż są to kompletnie przeciwstawne siły duchowe, które nie mają ze sobą nic wspólnego. To układ bipolarny. Poza tym, z takiego związku nie ma owocu w postaci zbawienia, jak ma to miejsce w przypadku związku pomiędzy Mężczyzną (Chrystusem) a kobietą (Jego ludem). Jest to związek zakazany, ale zakazany w rzeczywistości duchowej a nie fizycznej. Nie ma to nic wspólnego ze związkami pomiędzy ziemskimi mężczyznami, które, choć znacznie rzadsze, zawsze były, są i zawsze będą, bo podyktowane są czystą biologią i genetyką.

Jednakże, również i ta zasada jest, tak jak zasady dotyczące „cichości i poddaństwa” kobiet, wykorzystywana przez przywódców instytucji religijnych do potępiania i dyskryminowania mężczyzn homoseksualnych.

Jak dotąd, pokazaliśmy pokrótce w jaki sposób Bóg konstruuje Biblię i jak pozornie fizyczne zasady ilustrują duchową rzeczywistość, w której Bóg funkcjonuje. Czas teraz wgłębić się w szczegóły dotyczące wszystkich wersetów biblijnych dotyczących bezpośrednio lub pośrednio zagadnienia homoseksualizmu i sposobu, w jaki Biblia wykorzystuje go do zilustrowania relacji duchowych pomiędzy Bogiem a Szatanem. Skupmy się zatem i uzbrójmy w cierpliwość.

Najprościej mówiąc i odnosząc się tylko do rozumowania fizycznego, jeżeli homoseksualizm (albo akty homoseksualne, gdyż niektórzy próbują oddzielać jedno od drugiego) oznacza odrzucenie przez Boga i wyrok skazujący na wieczne potępienie, to według 1 Listu do Koryntian 6:9-10 Królestwa Bożego w żadnym wypadku nie odziedziczą także: rozpustnicy, bałwochwálcy, cudzołożnicy, rozwiązli, złodzieje, chciwi, pijacy, oszczercy i zdziery. Jeżeli Biblia stwierdza bezwzględnie, że nawet pożądlive spojrzenie na kobietę jest „grzechem cudzołóstwa” (Mt 5:28), to właściwie wszyscy heteroseksualni mężczyźni, łącznie z duchowymi, będą musieli pójść do piekła, bo nie ma chyba heteroseksualnego mężczyzny, który by nie spojrzał w taki sposób na żadną kobietę.

Nonsensowność fizycznej interpretacji zasad biblijnych pokazują nam w wersecie z Mateusza 5:28 co najmniej dwa słowa: „wszyscy” (najpopularniejsze tłumaczenie greckiego słowa *pas*), którzy spojrzą, oraz słowo „kobieta” (gr. *gune*), które w języku greckim jest synonimem słowa „żona” (podobnie zresztą jest w języku hebrajskim). Oznaczałoby to, że każdy człowiek, który spojrzy na swoją żonę, cudzołoży! Słowo „każdy” (lub „ktokolwiek” w niektórych tłumaczeniach) można interpretować jako „każdy człowiek”, jak i „każdy człowiek, który nie jest mężem”. Ponieważ słowo „ktokolwiek”, a raczej „wszyscy”, włącza w to męża, oznaczałoby to, że nawet to, co określamy związkiem małżeńskim, byłoby nielegalnym aktem seksualnym.

W kategorii „każdy” mogłyby się znaleźć również kobiety.

Co ciekawe, i bardzo istotne, cudzołóstwo określane jest tu jako pożądliwe spojrzenie na „kobietę”, a nie na „mężczyznę”. Czy miałyby to oznaczać, że kobiety nie mają zakazu pożądliwego spoglądania na mężczyznę? I czy mężczyźni nie mają zakazu pożądliwego spoglądania na kobietę? Wyobraźnia człowieka jest niezwykle bogata, zatem może istnieć wiele fizycznych interpretacji tego zakazu.

Jeżeli natomiast spojrzymy na ten zakaz prawidłowo, to znaczy odnosząc go nie do fizycznej rzeczywistości, w której żyjemy, a do duchowej rzeczywistości, w której funkcjonują Bóg i Szatan, to od razu możemy połączyć symbolikę „kobiety” z Prawem Bożym. Biblia wyróżnia dwa różne Prawa: „Prawo Śmierci” i „Prawo Życia”, symbolizowane przez dwa drzewa: Drzewo Poznania Dobra i Zła oraz Drzewo Życia. W odniesieniu do Prawa Śmierci (Prawo Życia symbolizuje bowiem Łaskę Bożą), cudzołóstwem duchowym względem Boga jest pożądanie przez człowieka Prawa Śmierci, czyli chęć zasłużenia na zbawienie poprzez rygorystyczne przestrzeganie fizycznych zakazów umieszczonych w Biblii. Wynika to oczywiście z nieczystej duchowej natury człowieka, który działa i rozumuje pod wpływem ducha Szatana. Naturą Szatana jest duchowy atak na ludzi, i to zarówno wybrańców, jak i niewybrańców. Ponieważ każdy człowiek przychodzi na świat w duchowej nieczystości, początkowo nie ma różnicy pomiędzy wybrańcem a niewybrańcem. Zarówno jedni, jak i drudzy, często portretowani są jako „kobieta”. W przypadku Boga jest to „Oblubienica” lub „Dziewica” (wybrańcy) a w przypadku Szatana jest to „Wszetecznicca” lub „Cudzołożnica” jako partnerka Szatana (niewybrańcy).

Zatem pożądanie „kobiety” reprezentującej Boga (wybrańców) przez Szatana oznacza jego duchowe cudzołóstwo z „Żoną Boga”. Stąd zakaz ten (Mt 5:28) dotyczy duchowego mężczyzny-Szatana, a nie fizycznych mężczyzn. Łamiąc go, Szatan sprowadza na siebie Boży sąd. Mało tego, pożądając „Wszeteczniczy” (niewybrańców, którzy go reprezentują), Szatan popełnia cudzołóstwo „z samym sobą” (greckie słowo *autos* odnosi się bowiem do osoby lub osób o nieokreślonej płci, co nie musi oznaczać „z nią”, jak zasugerowano w tłumaczeniu polskim). W efekcie ataku Szatana na ludzi, Szatan sprowadza zagładę sam na siebie, gdyż tak czy owak pożądając „kobiety” popełnia cudzołóstwo, duchową nieczystość, docelowo z niewybrańcami, czyli własną „kobietą”, których oczyszczenie Duchem Bożym (ofiara Chrystusa) nie dotyczy.

Kolejnymi słowami, które wprowadzają zamieszanie w fizycznej interpretacji Biblii są „pragnienie” i „cudzołóstwo”, co w rzeczywistości oznacza, że, w fizycznym rozumieniu, każde słowo Biblii wprowadza doktrynalne zamieszanie i jest źródłem mnogości jej fizycznych interpretacji.

Cudzołóstwo, czy też nierząd, niekoniecznie musi oznaczać „nielegalny seks”. Takie rozumienie wynika z naszej ludzkiej definicji, a nie z Biblii. Wielki Babilon, czyli Wielka Nierządnicca, z Księgi Apokalipsy to „ohyda ziemi” (Ap 17:5). Szatan jest nazywany „duchem tego świata” (1 Kor 2:12), jak również „ohydą spustoszenia” w miejscu świętym, czyli instytucjach kościelnych (Mt 24:15-16), w których imię Świętego głosi się nadaremnie. Z duchową rozpustą i cudzołóstwem kościołów łączona jest także prorokini Jezabel (Ap 2:20-21), zwolenniczka Baala (Szatana), żona króla Achaba, która żyła ok 900 lat przed ustanowieniem nowotestamentowych kościołów. Cudzołóstwo z Jezabel utożsamiane jest z Wielkim Uciskiem **wszystkich** kościołów (Ap 2:22-23), co, według Mt 24:3, dotyczy czasów ostatecznych, a zatem nowotestamentowych. Tak jak niemożliwością jest, by symboliczna „Kobieta” z Księgi Apokalipsy (Wielkie Miasto Jeruzalem, które stało się Babilonem) mogła fizycznie popełnić nierząd z Bestią (symbolem Szatana), tak też niemożliwym jest by fizyczne instytucje kościelne mogły popełnić fizyczne cudzołóstwo z kobietą zwaną Jezabel, która zmarła znacznie wcześniej. Łącząc zatem symboliczną „kobietę” z „Jeruzalem, które teraz jest” (polskie tłumaczenie: „obecne Jeruzalem” – Ga 4:24-25), które jest kolejną alegorią obrazującą Prawo Śmierci, czyli Prawo Niewoli, wszyscy, którzy znajdują się

pod tym Prawem to duchowi „cudzołożnicy”, „rozpustnicy”, „rozwiązli”, „bałwochwalczy”, itp. Symbole te określają po prostu wszystkich znajdujących się w duchowej niewoli Szatana. Nie mają absolutnie nic wspólnego z rzeczywistością fizyczną, w której żyjemy.

Ponadto, słowo „pożądanie” niekoniecznie musi odnosić się do pożądania seksualnego. Pożądać można sławy, pieniędzy, urody, mądrości, itp. W dobrym tego słowa znaczeniu (w odniesieniu do wybrańców), „pożądać” powinno się samego Boga, co jest pożądaniem zbawienia, czyli życia wiecznego. Greckie słowo *epithumeo* (pragnienie, pożądanie), wywodzi się ze słów *epi* (na, w, do, przez) oraz *thumos* (gniew, gwałtowność, oburzenie), co oznacza, że patrzenie na „kobietę” (żonę) „w gniewie” to cudzołóstwo w sercu, czyli duchowe bałwochwalcstwo i duchowa niewierność w stosunku do Boga. Duch Szatana jest nośnikiem gniewu Bożego, w ostatecznym rozrachunku zsyłanego na niewybrańców.

Choć, jak zdążyliśmy się przekonać, Biblię cechuje wielowątkowość, wspólnym mianownikiem tych wątków jest jeden przekaz duchowy, dotyczący relacji pomiędzy Bogiem a Szatanem w rzeczywistości, która „nie jest z tego świata”, który nigdy nie doprowadza do sprzeczności ani zamieszania i nie wyklucza się nawzajem. Płynie z niego zawsze ta sama, duchowo spójna i jednorodna nauka, w przeciwieństwie do fizycznej interpretacji Biblii, czyli prób odnoszenia jej słów do życia codziennego fizycznych osób, która doprowadza jedynie do sprzecznych wniosków, kontrowersji i wywyższania się jednych grup ludzi (religijnych – w domyśle: „dobrych”) nad innymi (niereligijnymi – w domyśle: „złymi”), czyli potępiania jednych przez drugich.

Jak widać, podstawą zrozumienia niniejszego opracowania jest uznanie, że Biblia jest zbiorem przypowieści, metafor, alegorii i symboli ukrywających głębsze, duchowe znaczenie. Nie jest zatem przedmiotem interpretacji fizycznej, dokonywanej zgodnie z filozofią czy przekonaniem jakiegoś człowieka lub instytucji religijnej, ale interpretacji Ducha, który jest wyrazicielem woli Boga (2 P 1:21). Dlatego każde słowo w Biblii należy rozpatrywać wyłącznie w świetle samej Biblii, pozwalając jej definiować poszczególne symbole. Nie ma możliwości zrozumienia znaczenia biblijnych symboli, odnosząc je do rzeczywistości fizycznej, politycznej lub ludzkiej filozofii. Biblia skupia się na Chrystusie i Jego duchowej walce z Jego odwiecznym wrogiem, Szatanem, a nie na życiu codziennym lub społecznym ludzi. Nie pamiętając o tej zasadzie, natychmiast wpadniemy w pułapkę sprzeczności, nieporozumień i kontrowersji, które zaprowadzą nas w ślepy zaułek, dokładnie tak samo, jak stało się to z instytucjami kościelnymi, które usiłują budować fizyczne „królestwo boże” w kontekście społecznym lub narodowym. Uwikłały się one w tak wiele sprzeczności i kontrowersji, że nie dość, że doprowadziło to do podziałów i rozdrobnienia wewnątrz świata chrześcijańskiego (tak zwane „denominacje” o przeczęcych sobie nawzajem doktrynach), do sytuacji, gdzie prawa i zasady zmieniają się w zależności od warunków społecznych i okresu historycznego, to jeszcze spowodowało to całą masę tragedii, łącznie z prześladowaniami na tle religijnym, wojnami religijnymi, intrygami społeczno-politycznymi, a także tragedii osobistych pojedynczych osób, dyskryminowanych i potępianych przez owe instytucje i ich członków.

Choć wydawałoby się, że organizacje kościelne, szczególnie ich frakcje liberalne, zmierzają w dobrym kierunku, stopniowo akceptując związki homoseksualne, ich akceptacja nie wynika bynajmniej ze zrozumienia duchowego przesłania Biblii (choć nawet dosłownie rzecz biorąc, Biblia wyraźnie stwierdza, że Bóg nie ma względu na osoby), lecz jest wynikiem presji pod wpływem zmian społecznych. Kontrargumentem liberałów w stosunku do konserwatystów jest to, że teksty Biblii, szczególnie starotestamentowe, powstały kilka tysięcy lat temu, w różnych częściach świata, w różnych kulturach, w mało rozpowszechnionym języku, który jest rozmaicie tłumaczony. Stąd, w ich rozumieniu, sposób interpretacji Biblii musi być aktualizowany i dostosowywany do „nowoczesnego społeczeństwa”. Świadczy to jedynie o tym, że przywódcy instytucji kościelnych nie postrzegają Boga jako absolutnego autora Biblii. Jakże więc mają dostrzec tę prawdę ich członkowie?

Kolejną opinią na temat homoseksualizmu usankcjonowaną przez organizacje religijne jest jego identyfikacja z tak zwanym „grzechem sodomskim”, jako przejawem upadku grzesznej natury człowieka. Opinia taka byłaby zgodna z prawdą, gdyby kościoły odnosiły ów upadek grzesznej natury do każdego człowieka (włącznie z przedstawicielami duchowieństwa), a nie tylko do osób fizycznie homoseksualnych.

Przyjrzyjmy się zatem dokładnie na czym polegał ów „grzech sodomski”. Zaczniemy od opisu sytuacji, który w sensie duchowym jest przypowieścią ukrywającą kolejne elementy nauki o zbawieniu. Zniszczenie Sodomy zapowiedziane zostało podczas odwiedzin Pana u Abrahama na równinie Mamre (Rdz 18:1), gdzie słowo „mamre” symbolizuje „moc”. „Moc” w jakiej Pan pojawił się w drzwiach namiotu to postać 3 mężczyzn (3 aniołów). Są oni obrazem Pełni Bóstwa, której reprezentantem jest Jezus Chrystus (Słowo Boże). Owi mężowie nosili (jedno) imię *Pan* (hebr. *Adonai*, w wersecie 3, i hebr. *Jahwe*, w wersecie 13).

Abraham nie tylko zwraca się do nich używając imienia *Pan*, ale również oddaje im pokłon do ziemi, co stanowi podwójny obraz: obraz Boga, którego jedynie należy czcić, oraz obraz Paschy i przejścia do drugiego programu zbawienia (koniec symbolicznego okresu „Wczesnego Deszczu” i przejście do okresu „Późnego Deszczu”), kiedy ukrzyżowany Jezus skłonił głowę i oddał Ducha, mówiąc: „Wypełniło się” (J 19:30). Potwierdzają to słowa Abrahama, który zatrzymując gości (przybyszy z Nieba), prosi ich, żeby, jeśli znalazł w ich oczach łaskę, nie omijali go, a dosłownie nie „przechodzili przez niego” (Rdz 18:2). „Przejdźcie przez” (ang. *pass over*) to symbol Paschy (ang. *Passover*). Dalsze symbole, jak obmycie nóg (Rdz 18:4), czyli nawiązanie do Drugiej Paschy (tak zwanej „Wieczerzy Pańskiej”), ciastka (lub podpłomyki, Rdz 18:6), które nawiązują do Uczty Przaśników, innej nazwy Święta Paschy (co dotyczy także Drugiej Paschy), przyrządzenie cielęcia (dosł. „syna”, Rdz 18:7), jako obraz ofiary paschalnej, przebywanie Sary w namiocie (Rdz 18:6,9) jako nawiązanie do Święta Namiotów, obrazu równoległego do Święta Drugiej Paschy, są zapowiedzią drugiego przyjścia Jezusa w okresie Późnego Deszczu.

Stąd też owi trzej mężowie zapowiadają zesłanie Łaski na Abrahama i Sarę, w ramach ratyfikacji obietnicy Boga względem Abrahama. Słowo obietnicy (Rz 9:9) nawiązywało do narodzin syna (Izaaka, jako obrazu Chrystusa) i powtórzone zostało dwukrotnie (Rdz 19:10,14). Miało to być narodzenie „poprzez wiarę”, wbrew fizycznej naturze, ponieważ Abraham i Sara byli w podeszłym wieku, a Sara przekroczyła wiek macierzyństwa.

Obietnica złożona Abrahamowi, obietnica Mesjasza (czyli przyjścia Ducha Bożego, a nie fizycznego przywódcy politycznego czy religijnego, w dwóch „porcjach” Późnego Deszczu), dotyczyła więc duchowego nasienia, nasienia niezniszczalnego – żywego Słowa Bożego (1 P 1:23), którym jest Jezus Chrystus (Ga 3:16). Obietnica dla Abrahama dotyczyła zatem zesłania Ducha Świętego do pogan (Ga 3:14). Sara nazywa swego męża Abrahama „panem”, co uznane jej zostało za posłuszeństwo względem Abrahama (w polskim tłumaczeniu użyto słowa „mężem” [Rdz 18:12], co zostało później sprostowane w 1 P 3:6), a więc używa jednego z imion Boga, co jest obrazem Prawa Ducha, sprawcy posłuszeństwa, wyraziciela woli Boga.

Jak pokazuje reakcja Sary, Prawo Ducha nie zostanie przez ludzi przyjęte, lecz wyśmiane. Śmiech Sary, który towarzyszył temu spotkaniu (Rdz 18:12,13,15), to z jednej strony zwiastun wewnętrznej radości z narodzin zbawienia (potwierdzenia obietnicy, Rdz 17:17), a z drugiej, efekt uczynienia zarówno Pana, jak i Jego wybrańców, obiektem szyderstwa (Rdz 21:6). Sara jako Prawo Ducha, jest obrazem bojaźni Bożej, a równocześnie obrazem dopuszczenia przez Boga działania oszustwa na niewybrańców, którzy zostali przez Niego wydani na ich własne zatracenie.

Czas przyjścia Pana zapowiedziany został na „za rok o tej samej porze” (Rdz 10:14), co dosłownie można przetłumaczyć zarówno jako w „czasie życia”, jak i w „czasie bestii”. Słowo

„czas” (hebr. *ef*) posiada synonim „okres”, zaś słowo „życie” (hebr. *chaj*) posiada synonim „bestia” [zwierzę]. To podwójne tłumaczenie jest w obu przypadkach poprawne, gdyż ponowne przyjście Mesjasza, czyli „czas życia”, to również „okres Bestii”, czyli czas Szatana, siejącego odstępstwo, fałszywą naukę w instytucjach kościelnych (2 Tes 2:2-4). Odpowiada to wspomnianemu już okresowi Wielkiego Ucisku. Stąd owi trzej aniołowie (mężowie) kreują podwójny obraz: wybawienia i zniszczenia. Wraz z ogłoszeniem przybycia Łaski (Duchowego Nasienia, Mesjasza, Ducha Bożego), zapowiadają zniszczenie Sodomy (Rdz 18:16-17).

Jeszcze przed zniszczeniem Sodomy Abraham dyskutuje z Bogiem na temat ewentualnego odwołania sądu nad tym miastem (Rdz 18:26-33). Podczas tej dyskusji Bóg obiecuje, że jeżeli znajdzie w nim choćby „dziesięciu sprawiedliwych” (co jest symbolicznym określeniem Bożych wybrańców), nie zniszczy Sodomy.

Zatem, pomijając nawet aspekt duchowy płynący z historycznej przypowieści o zagładzie Sodomy (który omówimy w szczegółach poniżej) i patrząc na to wydarzenie w czysto fizyczny sposób, widzimy wyraźnie, że homoseksualizm nie mógł być przyczyną zniszczenia tego miasta. Miasto zostało zniszczone z powodu tego, że Bóg nie znalazł w nim nawet „dziesięciu sprawiedliwych” (symbolizujących Jego wybrańców), co oznaczało, że wśród wszystkich mieszkańców tego miasta, a musiała być ich znaczna liczba, łącznie z mężczyznami, kobietami, dziećmi, niemowlętami i starcami, Bóg nie znalazł nawet dziesięciu sprawiedliwych. Poza Lotem i częścią jego rodziny wszyscy pozostali mieszkańcy miasta byli w oczach Boga niesprawiedliwi. To bardzo ważny wniosek, który jest w dyskursie na temat „grzechu sodomskiego” kompletnie pomijany i zastępowany wygodnym, i fałszywym, stwierdzeniem, że Bóg zgładził to miasto ze względu na jego homoseksualnych mieszkańców.

Zniszczenie Sodomy nie było jednak efektem grzechu homoseksualnych mieszkańców tego miasta, przez wielu członków instytucji kościelnych nazywanego „sodomią”, lecz efektem z góry zapowiedzianego sądu nad niewybrańcami, których prawie wszyscy mieszkańcy Sodomy, łącznie z kobietami, dziećmi i niemowlętami, reprezentowali. Sytuacja ta została przez Boga zaaranżowana w celu zilustrowania duchowego sądu jaki spada na instytucje kościelne podczas okresu Wielkiego Ucisku (w czasach ostatecznych), które symbolicznie nazywane są w Biblii Sodomą i Gomorą (Ap 11:8; Iz 1:9; Rz 9:29). Mieszkańcy Sodomy (z wyjątkiem Lota i części jego rodziny) symbolizują przywódców instytucji kościelnych w czasie Wielkiego Ucisku, w którym kościoły wypełnia duchowa „ohyda spustoszenia” (Mt 24:15).

Dlatego też Jerozolima, w nawiązaniu do okresu Wielkiego Ucisku i do Drugiej Paschy (ponownego „ukrzyżowania”, czyli zabicia Chrystusa w sensie duchowym), nazywana jest duchową Sodomą (Ap 11:8). Duchowa (ale nie fizyczna) zagłada instytucji kościelnych, siedlisk ducha nieczystego, nie jest nagłym kaprysem Boga, efektem Jego rozzarowania z powodu ich niewierności czy tego, co zastał na ziemi, lecz efektem egzekucji planu Bożego w ściśle określonym momencie. Plan ten od samego początku zakładał sprowadzenie sądu na instytucje religijne. Tak jak sąd nad starożytnym Izraelem oznaczał powołanie do zbawienia pogan (wskutek czego kościoły nowotestamentowe przywłaszczyły sobie miano „strażników Słowa Bożego”, przypisując sobie rolę monopolu w kwestii zbawienia), tak sąd nad kościołami to powołanie nowych „pogan”, czyli wybrańców w czasach ostatecznych, lub inaczej „podwójnej porcji Ducha” w okresie Późnego Deszczu.

Wspomnijmy przy okazji, że Sodomą leżała w ziemi Kanaan, co pokazuje, że obietnica odziedziczenia ziemi, złożona Abrahamowi i jego potomstwu, wyraźnie zaprzecza pomysłom, jakoby dotyczyła ona fizycznego Kanaan, gdyż Sodomą została zniszczona już po złożeniu owej obietnicy. Podobnie, duchowa zagłada instytucjonalnych kościołów podczas okresu Wielkiego Ucisku nie ma nic wspólnego z obietnicą zbawienia, którą Pan skierował nie do fizycznych członków organizacji religijnych, a do swoich wybrańców, czyli do niewidzialnego i niefizycznego Kościoła Duchowego.

Przejdźmy teraz do wydarzeń w domu Lota, który tym razem gości dwóch mężów (obraz „Dwóch Świadców”, czyli samego Boga). „Zamach” na gości Lota to obraz Drugiej Paschy. Dwaj mężowie (w przypadku Abrahama czytaliśmy o trzech) są obrazem Boga podczas sądu (przejścia Chrystusa przez sąd), kiedy nastąpiło oddzielenie Ducha Ojca od Ducha Syna (Mk 15:34). Oddzielenie to symbolizuje śmierć Chrystusa (śmierć Dwóch Świadców, o których wspomina Księga Apokalipsy, rozdział 11).

Mieszkańcy Sodomy, a więc mieszkańcy ziemi Kanaan, która symbolizuje ziemię obiecaną, zażądali od Lota obcowania z jego gośćmi (Rdz 19:5). Wszystko rozgrywa się w czasie Święta Przaśników (Rdz 19:3), nawiązującego do Drugiej Paschy, czyli Paschy drugiego miesiąca (2 Krn 30:15,21), co podkreśla także symbol „obmycia nóg” (Rdz 19:2, J 13:5). Mieszkańcy Sodomy określani są słowem „enosz”, które może być tłumaczone jako „mężczyźni”, ale również jako „ludzie”. Polskie tłumaczenie „mężczyźni” wynika z użycia w tym opisie słowa „bracia” oraz odzwierciedla ofertę Lota w formie jego dwóch córek, które jeszcze nie obcowały z mężczyzną. To, że nie obcowały jeszcze z mężczyzną nie oznacza wcale, że mężczyźni chcieli z nimi obcować (Rdz 19:8). Odmowa obcowania z córkami Lota wskazuje, że mieszkańcy Sodomy zainteresowani byli wyłącznie przybyszami. Choć przybysze identyfikowani są jako „panowie” (Rdz 19:2), czy „mężowie” (Rdz 19:5,10), należy mieć na uwadze, że byli to dwaj „aniołowie” (Rdz 19:1), co od razu powinno nas ostrzec, że jedyną możliwą formą interpretacji tego opisu, który należy traktować jako przypowieść, jest interpretacja duchowa, „bezpłciowa”, a nie dosłowna, czy też fizyczna.

Z wcześniejszej rozmowy Abrahama z Panem wiemy, że w mieście nie było nawet dziesięciu sprawiedliwych, co oznacza, że miasto wypełnione było samymi „złoczyńcami”. Biblia wyraźnie wskazuje, że w oblężeniu domu Lota uczestniczyli wszyscy „ludzie” (*am*), to znaczy starsi i młodsi, z wszystkich krańców [miasta] (Rdz 19:4). Jeżeli tak, to w domniemanym „gwałcie” musieli uczestniczyć nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, nie tylko starcy, ale i młodzi, do których zaliczają się dzieci. Nasze rozumowanie jest efektem fizycznej interpretacji tej sytuacji, która już sama w sobie podważa czyn homoseksualny jako przyczynę zagłady Sodomy, gdyż nie ma tu jednoznacznego stwierdzenia, że złoczyńcami byli wyłącznie mężczyźni. Taki pogląd jest oczywiście wynikiem naszej własnej spekulacji lub ludzkiej logiki. Zważmy jednak, że mądrość człowieka jest głupotą w oczach Boga.

Należy także zauważyć, że choć słowo „obcować” (*jada*) pasuje do kontekstu fizycznego, to słowo to najczęściej oznacza „poznać”. Logika polskiego tłumaczenia wynika z tego, że kiedy Adam „poznał” (polskie tłumaczenie: „zbliżył się”) Ewę, swoją żonę, poczęty i narodzony został Kain (Rdz 4:1).

Odchodząc zatem od ludzkiej logiki, a podążając za duchową logiką Biblii dowiadujemy się, że mieszkańcy Sodomy, którzy reprezentują niewybrańców, chcieli na własną rękę (z własnej woli) „poznać Pana”, reprezentowanego tutaj przez dwóch aniołów (Dwóch Świadców). Efektem własnych wysiłków człowieka w celu osiągnięcia zbawienia jest Boży sąd, czyli odrzucenie niewybrańca na wieki. Podwójny sąd Boży spadający na instytucje kościelne, symbolizujące niewybrańców samozwańczo identyfikujących się z „Panem” w czasie Wielkiego Ucisku, symbolizowany jest przez podwójne zamknięcie drzwi.

Pierwsze (Rdz 19:6) ma miejsce po wyjściu Lota na zewnątrz, co jest obrazem Chrystusa, który jest zapłatą za grzech wybrańców, i który w celu jej dokonania „wychodzi na zewnątrz domu” lub inaczej zostaje odseparowany od Ojca, gdyż „bycie na zewnątrz” lub separacja to obraz odrzucenia przez Boga na wieki. Drugi raz (Rdz 19:10) drzwi zamykane są przez dwóch mężów, po tym, jak słowo Lota nie odniosło żadnego skutku.

Zamknięcie drzwi domu Lota przez dwóch mężów to obraz zamknięcia drzwi Nieba przez Boga, czyli koniec nadziei na zbawienie, co idzie w parze z zesłaniem sądu (odrzuceniem). Stąd dwaj świadkowie, po wyciągnięciu ręki i wciągnięciu Lota z powrotem do domu, porazili ludzi stojących u drzwi domu „ślepotą”, która symbolizuje brak poznania duchowej prawdy Słowa Bożego (Mt 15:14; Mt 23:26), brak „mądrości Bożej” charakteryzujący niewybrańców.

Wśród zgromadzonych tam ludzi wymieniani są „mali” i „wielcy”, czyli symbole dwóch grup niewybrańców skazanych na sąd Późnego Deszczu, którzy daremnie trudzili się (dosł. „wyczerpali się”) by znaleźć wejście (Rdz 19:11). Symbolizuje to niewybrańców, którzy, bez względu na swoje zabiegi i logikę rozumowania, skazani są na niepowodzenie w znalezieniu Chrystusa, który jest „duchowymi drzwiami lub bramą” do zbawienia (J 10:7,9).

Z kolei dwie córki Lota są obrazem dwóch grup wybrańców Bożych, którzy choć wystawieni są przez Boga na śmierć, są równocześnie w Bogu bezpieczni. Lot jest obrazem Jezusa Chrystusa, który wystawił się na śmierć w konfrontacji ze swoimi „braćmi”, którzy tak naprawdę byli Jego wrogami. Mieszkańcy Sodomy odrzucili pouczenie (radę) Lota, tak jak niewybrańcy odrzucają duchowe Słowo Boże, czyli Sprawiedliwego Sędziego, „za siebie”. Takiego właśnie zwrotu używał Jezus, napominając Szatana (Łk 4:8; Mt 16:23), co pominięto w polskim tłumaczeniu.

Zamiarem mieszkańców Sodomy było doprowadzenie do wydania przez Lota dwóch przybyszów, dlatego straszili go wyrządzeniem jeszcze większego zła. Co ważne, Lot także został nazwany „przybyszem” (Rdz 19:9), co pozbawia go jego roli jako „brata”.

Pan powziął zamiar zniszczenia całego miasta, lecz ostrzeżenie Lota spotkało się z szyderstwem. Przypomina to reakcję śmiejącą się Sary. Oznacza to, że na śmierć skazani zostali nie tylko mężczyźni, ale również kobiety i dzieci.

Dlatego też definicja „grzechu sodomskiego”, używana w kręgach kościelnych, jak i potępienie i dyskryminacja osób homoseksualnych na podstawie przykładowego sądu nad Sodomą nie tylko, że nie ma w Biblii uzasadnienia, to jest jeszcze próbą zrzucenia winy z tych, których wydarzenia w Sodomie faktycznie, w sposób alegoryczny, opisują. Są nimi „ślepi przewodnicy”, najbardziej winni grzechu nieczystości duchowej, którzy ciskają oskarżenia przeciwko innym. Jest to próba zrzucenia winy z siebie, gdyż Sodomą jest obrazem ziemskich instytucji kościelnych, wydanych na symboliczne „ogień i siarkę” drugiej śmierci, czyli wiecznego potępienia lub wiecznego odrzucenia przez Boga, z ich przywódcami na czele.

Wnioskiem płynącym z alegorycznego opisu sądu nad Sodomą jest to, że człowiek działa wbrew duchowej naturze. Oznacza to, że nie chce dostrzec nieczystości własnej duchowej natury, tego, że pozostaje pod wpływem ducha Szatana, za to zawsze dostrzega nieczystość u innych. Dlatego oskarżenia kierowane przez instytucje kościelne pod adresem tych, których uznają one za „pogan”, „innowierców”, „bezbożników”, „dewiantów”, czyli ogólnie za odrzuconych, czy to z powodu orientacji homoseksualnej, czy z dziesiątków innych powodów, powraca do nich jak bumerang, uderzając w tych, którzy wywyższają się nad innymi.

Biblia używa różnych określeń lub synonimów zarówno w stosunku do Ducha Świętego, jak i ducha Szatana. Jest wręcz nimi przepełniona. Dlatego sam grzech, którym jest duch Szatana, a nie to, co tradycyjna teologia kościelna określa jako „zły uczynek” dokonany w fizycznej rzeczywistości obecnego świata, ma również wiele określeń. Duch ten nazywany jest zatem „kradzieżą i złodziejem”, „morderstwem i mordercą”, „cudzołożnikiem i cudzołóstwem”, „kłamcą i kłamstwem”, „pijaństwem i pijactwem” i na dziesiątki innych sposobów. Musimy jednak pamiętać, że są to wszystko symboliczne określenia ducha Szatana, który jest grzechem, a nie naszych fizycznych uczynków w codziennym życiu.

Podstawowym przewinieniem mieszkańców Sodomy było to, że choć posiadali Słowo Boże, klucz do zbawienia, czyli „pełnię chleba” i „dobrobyt odpoczynku”, zgubiła ich duma oraz brak „wzmocnienia ręką” „biednego” i „potrzebującego”, jak mówi Ezechiel 16:49. Oznacza to brak efektu głoszonego Słowa Bożego, brak efektu zbawienia w przypadku wybrańców, których prawie tam nie było.

Przypomnijmy sobie, że kiedy mieszkańcy Sodomy otoczyli dom Lota, ten zaoferował im swoje dwie córki, nie w celu uprawiania z nimi seksu, jak powszechnie się uważa, lecz by uczynili córkom (które reprezentują wybrańców) to, co dobre w ich (mieszkańców Sodomy) oczach (Rdz 19:8). Jednocześnie Lot identyfikuje dwóch przybyszów jako tych, którzy znaleźli się w „cieniu jego promienia” (w polskim tłumaczeniu: „pod moim dachem” – Rdz 19:8).

Zadaniem duchowych (a nie fizycznych) kapłanów, czyli zbawionych wybrańców uświęconych przez Boga, jest głoszenie Słowa Bożego w dobrym Duchu, czynienie duchowego (a nie charytatywnego) „dobra” innym wybrańcom, których zbawia działanie samego Ducha Bożego. Tymczasem, historycznie rzecz biorąc, i to w przypadku wszystkich organizacji religijnych związanych z Biblią, efekt był wprost przeciwny. Do władzy doszli bowiem samozwańczy, fizyczni „kapłani z zawodu”, a nie z wyboru Boga. Duma, wymieniana w Ezechielu 16 jako naczelną grzech instytucji religijnych, wskazuje na pierwotną (oryginalną) duchową naturę każdego człowieka, który w swojej dumie chce być „jak Bóg”, czyli chce osiągnąć zbawienie za własne zasługi. Tymczasem w rzeczywistości człowiek stał się „jak jego bóg”, czyli duch Szatana, będący Anty-Bogiem, Anty-Chrystusem. Wzgardzenie Bogiem i bezowocność ich pracy, pomimo bogactw Łaski Bożej, wskazuje na brak efektu działania Ducha Bożego w mieszkańcach Sodomy, którzy w Ezechielu 16:44-59 przyrównywani są do mieszkańców Jerozolimy i Izraela, z których wszyscy symbolizują niewybrańców.

Według Listu Judy 6-7, oślepieni przez gości Lota mieszkańcy Sodomy są obrazem „aniołów”, czyli duchów, którzy nie zachowali swojego początku (księstwa), lecz opuścili swój dom, spętani wiecznymi więzami ciemności na sąd wielkiego dnia, oddawszy się rozpuście i podążaniu obcego (innego) ciała. Pamiętajmy, że nie chodzi tu bynajmniej o fizyczne ciało jakiegoś człowieka (obojętnie czy kobiety czy mężczyzny), a o duchowe ciało Szatana. Jako niezbawieni, właśnie tego (obcego) ciała pożądamy. Tak jak Chrystus ma swoje duchowe Ciało, na które składają się wszyscy zbawieni wybrańcy, tak i Szatan ma swoje duchowe ciało, na które składają się wszyscy niewybrańcy. W Liście Judy mieszkańcy Sodomy przedstawieni są jako przykład tych, którzy doświadczają zemsty „wiecznego ognia”, czyli wiecznego odseparowania od Boga. Fizycznie rzecz biorąc, pożądanie obcego ciała to inaczej cielesna prostytutka, cudzołóstwo, wszeteczeństwo i tym podobne relacje seksualne. Ludzka prostytutka jest jedynie obrazem rzeczywistej, duchowej prostytutki, czyli pożądania ducha Szatana, która jest pogwałceniem wszelkich duchowych Praw i woli Boga, a przez to dokonaniem gwałtu na samym Bogu.

Wszelkie formy obcowania fizycznego z innym człowiekiem, przedstawione w Biblii w formie „zdrady” obowiązków względem rodziny i współmałżonka, są jedynie obrazami nieczystości duchowej pierwszej natury duchowej każdego człowieka. Mężczyzna (człowiek) „leżący” z innym mężczyzną, miał być według prawa starotestamentowego karany śmiercią wraz ze swoim partnerem (Lb 20:13).

Jednak ani prawa starotestamentowego ani nowotestamentowego w żadnym wypadku nie należy stosować dosłownie albo fizycznie! Przekonaliśmy się bowiem na wielu przykładach, że nie o to w Biblii chodzi, gdyż prawa te (często bardzo dziwaczne, wręcz irracjonalne) nie zostały tam zapisane jako wyznacznik naszego codziennego życia, regulujący relacje międzyludzkie (które Bogu są doprawdy obojętne), a jako przypowieści, pouczające nas o rzeczywistości duchowej, w której toczy się walka pomiędzy Bogiem a Szatanem. Gdybyśmy chcieli te prawa stosować fizycznie, to śmiercią musielibyśmy karać także za przekroczenie wielu innych przykazań, chociażby za cudzołóstwo z żoną bliźniego, a nawet za złorzeczenie („przeklinanie”)

ojca lub matki (Kpł 20:9-10). Zatem musielibyśmy zabijać wszystkich niewiernych małżonków, osoby zawierające kolejne małżeństwa po rozwodzie, osoby korzystające z usług prostytutek, a nawet nieposłuszne dzieci! Nie mówiąc już o odcinaniu sobie rąk za kradzież czy wyłupywaniu oczu.

Nawet dosłownie rzecz biorąc, Biblia wyraźnie mówi, że praw starotestamentowych nie należy stosować fizycznie, czego przykład dał również Jezus, nie kamienując przyprowadzonej do niego prostytutki (J 8:7). Ogólnie mówiąc, przesłanie Biblii jest takie, że złamanie jednego prawa to złamanie całego Prawa (Jkb 2:10). Nie chodzi jednak o prawo fizyczne a duchowe, którego złamaniem jest posiadanie natury Pierwszego Adama, posiadanie w sobie grzechu czyli ducha Szatana. A karą za grzech, za posiadanie ducha Szatana, jest śmierć (Rz 6:23). Nie jest to jednak śmierć fizyczna, a wieczna, czyli wieczne odizolowanie od Boga.

Niewybrańcy, którzy stawiają się w roli Boga, czyli w roli „Mężczyzny”, w rzeczywistości podążają za innym ciałem, czyli za „mężczyzną”, symbolizującym ducha Szatana. Słowo „mężczyzna”, tak jak wiele innych słów, na przykład „ojciec”, „syn”, „miasto”, „król” czy „książe” symbolizują bowiem oba duchy, to znaczy Boga i Szatana, jedynie kontekst jest nam w stanie pomóc zrozumieć, o którego ducha w danym urywku Biblii chodzi. Gdybyśmy chcieli stworzyć definicję „grzechu sodomskiego”, to musielibyśmy stwierdzić, że polega on na pożądaniu Szatana i duchowym obcowaniu niewybrańców z Szatanem. Jest to to samo, co duchowe „cudzołóstwo” czyli związek z obcą kobietą lub prostytutką. Niewybrańcy, chcąc nie chcąc, przyjmują symboliczne znamię Bestii (Szatana) na rękę i na czoło, jak opisuje to alegorycznie Księga Apokalipsy (Ap 13:15-16, 14:9-11). Dzieje się tak dlatego, że duchowo połączeni są z ową „Wielką Nierządnicą” (Bestią, Szatanem) (1 Kor 6:16), pozostając z nią w związku zgodnie z Prawem Śmierci.

Duchowe „współzycie” z Szatanem (Bestią) jest obrazem duchowego bałwochwalstwa. Fizyczne bałwochwalstwo polega na budowaniu ołtarzy, świątynek i innych miejsc czy obiektów kultu, w Starym Testamencie przeważnie na tak zwanych „wyżynach”. Samo to mija się kompletnie z celem, gdyż Bóg jest Duchem i nie odbiera czci w sposób fizyczny ani w fizycznych miejscach czy budowlach. W duchowym cudzołóstwie, które jest rzeczywistym obrazem grzechu, niezbawiony zamienia chwałę Bożą na „chwałę” Szatana, poprzez własne błędne wyobrażenie o Bogu, znieważając imię Boga i łamiąc Prawo Ducha.

Zauważmy, że w Biblii Bóg regularnie kieruje groźby i ostrzeżenia pod adresem starożytnego Izraela (który jest obrazem kościołów), a więc do „swojego ludu”, a nie pod adresem innych narodów. Rozpad Izraela na dwa królestwa i ich stopniowy upadek to obraz podwójnego sądu nad niewybrańcami w okresie Późnego Deszczu, a sam rozłam królestwa odnosi się do podziału okresu Wielkiego Ucisku. Pierwszą „porcję” Późnego Deszczu odzwierciedla symbolika panowania króla Roboama w Judzie, który sprawował rządy przez 17 lat (1 Krl 14:21). Właśnie w tym czasie pojawił się nierząd sakralny (1 Krl 14:24), przed którym przestrzegał Pan (Pwt 23:17), a który jest kolejnym obrazem „grzechu sodomskiego”. Grzech ten nie polegał na akcie seksualnym pomiędzy partnerami tej samej płci, lecz na czczeniu innych bogów, na wzór przeklętych Kananejczyków. Kananejczycy, którzy przez Izrael uważani byli za pogan, zostali przez Pana usunięci i „odcięci”, toteż przejęcie ich nawyków przez Izrael było ściąganiem sądu na samych siebie, na wzór ich poprzedników.

Miara kościoła przelewa się natomiast podczas okresu „ohydy spustoszenia” (Mt 24:15-16), czyli okresu duchowego odstępstwa w czasach ostatecznych. Za czasów króla Roboama, Jerozolima i świątynia zostały nawiedzone przez króla Egiptu (1 Krl 14:25). Symbolizuje to fakt, że za czasów nowotestamentowych kościołów, Jerozolima (symbol instytucji kościelnych) zostaje nawiedzona przez Szatana, który zmienia ją w duchowy Egipt, czyli dom niewoli (Ap 11:8). Stąd ucieczka z Judy w góry (Mt 24:15-16), do której nawołuje Jezus, jest obrazem drugiego Exodusu, wyjścia z domu niewoli, czyli Drugiej Paschy.

Kościół stał się symbolicznym siedliskiem (domem) wszelkich nieczystości duchowych, łącznie z duchową prostytutką, czyli obcowaniem z duchem Szatana. Pamiętajmy jednak, że prawdziwym domem duchów nieczystych (częstek ducha Szatana) są dusze niewybrańców. Izrael miał być „czysty”, co miało być obrazem prawdziwego, duchowego, niewidzialnego Izraela, który tworzą Boży wybrańcy (Rz 9:6-8), i których Bóg „oczyszcza” z ducha Szatana przez Ducha Świętego.

Historia starotestamentowego kościoła powtarza się zatem w Nowym Testamencie. Ludzie, którzy mieli przynależeć do Boga, czcić Go i być Jego chlubą, okazali się pułapką dla samych siebie. Popełniają duchowy „nierząd” w domu Bożym, i to zarówno córki, jak i synowie, co Biblia określa jako „nierząd sakralny” (polskie tłumaczenie – Pwt 23:18). Fizyczny kontekst tego przewinienia polegał na zanoszeniu „zarobku nierządnicy i płacy psa” (symbol poganina) do domu Pańskiego (Pwt 23:19) jako „rzeczy ofiarowanej ślubem”. Pamiętamy też Judasza, który zawarł pakt z kapłanami, i który po zdradzie Jezusa zwrócił pieniądze do świątyni, a potem powiesił się (Mt 27:3-5). Sytuacja ta symbolicznie pokazuje nam, że jest to ofiara nieakceptowana przez Boga jako zadośćuczynienie za grzech, a próba składania własnych ofiar Bogu, w miejsce ofiary złożonej przez Chrystusa (czyli samego Boga), to własny program zbawienia, który jedynie „dolewa oliwy do ognia” gniewu Bożego. To nic innego jak duchowe samobójstwo, którego symbolem jest fizyczne samobójstwo Judasza. Judasz symbolizuje tu nie tylko niewybrańca popełniającego duchowe samobójstwo poprzez swój własny program zbawienia, ale również Szatana, który przekraczając duchowe Prawo Boże, automatycznie skazuje się na (samobójczą) śmierć, czyli wieczną separację od Boga, zwaną „wiecznym potępieniem”.

Zatem wymyślanie przez kościoły własnych programów zbawienia, które odbierają chwałę Bogu, to główny powód zazdrości Boga i sprowadzenia sądu na kościoły, od których duchowe zło wychodzi w świat. Nie chodzi o zło moralne czy przemoc fizyczną, choć i one od wieków niezaprzeczalnie wychodzą z instytucji religijnych, a zło wychodzącego z nich ducha, to znaczy, fałszywej nauki na temat zbawienia. To wręcz niepojęte, że takie błogosławieństwo, jakie otrzymał zarówno Izrael, jak i kościoły, to znaczy, posiadanie Słowa Bożego, nie tylko nie przyniosło w przypadku tych instytucji efektu zbawczego, ale jeszcze ujawniło w nich siedlisko grzechu. Sytuację tę ilustruje symbolika starotestamentowa, gdzie w świątyni Pańskiej istniały domy osób uprawiających (fizyczny) nierząd sakralny (2 Krl 23:7), co pod pozorem czczenia Boga i wyznawania religii, było wymysłem na nic niezdatnego ludzkiego umysłu.

To, że Biblia jest jednym wielkim zbiorem przypowieści, alegorii i metafor, z których niektóre osadzone są w rzeczywistości historyczno-społecznej, a niektóre zawierają obrazy wyraźnie surrealistyczne (jak choćby Księga Apokalipsy czy wiele z „objawień” w księgach prorockich Starego Testamentu), i nie jest przeznaczona do interpretacji fizycznej, należy powtarzać i podkreślać bez końca. Biblia pokazuje to najlepiej, sama definiując kolejne symbole i podobieństwa. Jako ludzie, możemy sobie o tym przypominać fizycznie. Biblia robi to duchowo w formie niekończącej się liczby obrazowych opisów dotyczących rzeczywistości duchowej, choć odwołujących się do „rekwizytów” zaczerpniętych z rzeczywistości fizycznej.

Jeżeli jednak do kogoś nie trafiają same argumenty fizyczne, wyraźnie wskazujące na wzajemne wykluczanie się zasad zapisanych w Biblii, co powoduje, że nie ma żadnej możliwości zachowania fizycznego Prawa Bożego w materialnej rzeczywistości tego świata, trudno z kimś takim polemizować na temat duchowego znaczenia tych zasad (1 Kor 3: 1). Samo ignorowanie argumentów materialnych, bezwolne akceptowanie fizycznych sprzeczności i kontrowersji w Biblii, i w ogóle fizyczne interpretowanie Biblii, to nie tylko zamiana Prawdy w fałsz, ale także nazywanie Boga kłamcą (tak wyraża się sama Biblia), a nazywając rzeczy po imieniu, nazywanie Boga Szatanem, bo właśnie tego ducha określa słowo „kłamca”. Przekaz duchowy Biblii to wynik działania Ducha Bożego zgodnie z wolą Boga.

Wracając do wątku homoseksualizmu, to gdyby brać opisy biblijne dosłownie i interpretować je fizycznie, można by dojść do przekonania, a takie głosy pojawiały się już w dyskusji, że Król Dawid mógł być nieświadomym gejem. Pogląd ten podważa, oczywiście, własny argument jego zwolenników, upierających się, że z homoseksualizmu wypływa zło, gdyż Dawid był ulubieńcem Boga. Przekonanie o domniemanym homoseksualizmie Dawida zrodziło się z opisu miłości jaką darzył on Jonatana, syna Króla Saula, która zresztą została odwzajemniona (1 Sm 18:1). Podtekstów seksualnych doszukuje się szczególnie w wersecie, w którym Dawid, po śmierci Jonatana, określa swoją miłość do niego, jako cenniejszą niż miłość kobiet (2 Sm 1:26).

Rozumując w ten fizyczny sposób, moglibyśmy też stwierdzić, że przykazanie: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Mt 19:19, 22:39) promuje homoseksualizm lub narcyzm. Fizycznie rzecz biorąc, nawet Bogu można by przypisywać cechy homoseksualne, gdyż Jezus zgromadził wokół siebie samych mężczyzn i kochał swoich apostołów (J 13:34-35), a w szczególności Łazarza (J 11:3) oraz jednego z uczniów (Jan 21:7). Ów szczególnie ukochany uczeń, znajdując się w towarzystwie Jezusa, spoczywa na Jego łonie (niektóre nowsze tłumaczenia mówią tu o „piersi” Jezusa – Jan 13:23), a zatem w pozycji dość intymnej. Również i Piotr, patron wielu kościołów, mógłby zostać zaliczony do grona homoseksualistów (J 21:15-17). To droga donikąd. A jednak interpretacja fizyczna Biblii pozwala nam wyciągać właśnie takie wnioski. Jeden błąd prowadzi zatem do kolejnego.

Natomiast z duchowego punktu widzenia, przypisywanie zła fizycznym homoseksualistom jest oczywistym błędem, gdyż prowadzi to do samo-wywyższenia się oskarżycieli. W rzeczywistości, każdy człowiek jest zły, gdyż przebywa w nim duch zła, Szatan. Mylne pojęcie na temat fizycznego homoseksualizmu wynika z podstawowego błędu teologów kościelnych – fizycznej lub dosłownej interpretacji Biblii. Ponieważ jednak człowiek nie wie, „jakiego jest ducha”, każdy z nas, bez względu na swój charakter czy „orientację seksualną”, i bez względu na wszystko inne, będzie duchowo pożywał Szatana (co dotyczy wszystkich niezabawionych, a docelowo wszystkich niewybrańców) lub Boga (w efekcie działania Ducha Bożego w zbawionych wybrańcach).

Z natury wszyscy, bez wyjątku, uprawiamy duchowy nierząd z Szatanem, w ogóle nie zdając sobie z tego sprawy, gdyż nie ma żadnej możliwości „odczucia” lub „dostrzeżenia” tego duchowego stanu w fizycznej rzeczywistości. Nie jest nam z tego powodu ani cieplej ani zimniej, ani weselej ani bardziej smutno. Nie jesteśmy z tego powodu ani przyjemniejsi dla otoczenia ani mniej przyjemni, ani zdrowsi ani nękanii większą ilością chorób. Nasz stan duchowy jest zupełnie niewidoczny i nieodczuwalny. Twierdzenie to sprzeciwia się, oczywiście, nauce wszystkich instytucji kościelnych, które upierają się, że ci, którzy posiadają Ducha Bożego, to osoby „głęboko religijne”, to znaczy, rygorystycznie przestrzegające opracowanego przez dany kościół systemu liturgicznego oraz systemu moralnych nakazów i zakazów, osoby o szczególnie miłym usposobieniu, zdolne do fizycznych poświęceń, prowadzące życie nienaganne moralnie, o „prawidłowym” podejściu do seksu, do „modelu rodziny”, „prawidłowych” poglądach społecznych a nawet politycznych, poświęcające swój czas dla „dobra” innych, poprawnie się wysławiające, bez nałogów, itp. Lista takich cech jest nieskończenie długa. Jednocześnie osobom nieposiadającym Ducha Bożego, czyli w domyśle „złym”, co w praktyce sprowadza się do braku zewnętrznych cech religijności, przypisuje się wszelkie cechy negatywne, określając je takimi przymiotnikami jak *bezbożny, zły, chciwy, nikczemny, kłamliwy, zboczony*, itp. Ta lista również nie ma końca.

Będąc duchowo związani z Szatanem, pomimo że w swojej głupocie podświadomie odrzucamy ten fakt, jesteśmy jak „mężczyzna podążający za mężczyzną”. Gdyby zatem homoseksualizm traktować jako ludzką przypadłość, to należałoby powiedzieć, że nie jest to przypadłość fizyczna, a „choroba” duchowa każdego niezabawionego człowieka ściśle związanego z duchem Szatana. Mówiąc zaś o homoseksualizmie męskim i żeńskim, podążanie „kobiety za kobietą” (o którym wspomina List do Rzymian) nie dotyczy ziemskich lesbijek, a znów nas wszystkich, którzy

symbolizowani jesteśmy przez „kobiety podążające za kobietą”, gdyż słowo *kobieta* symbolizuje w Biblii między innymi Prawo Śmierci, a z natury wszyscy za tym prawem podążamy, myśląc że w ten sposób „zasłużymy” na zbawienie.

Homoseksualizm wcale nie jest specjalnie wyróżniony przez Biblię, nie bardziej niż inne „grzechy” opisujące naturę ducha Szatana. Będąc zjednoczeni z Szatanem przez naturę (ducha tego świata), wszyscy jesteśmy duchowymi homoseksualistami, cudzołożnikami, złodziejami, mordercami, kłamcami, oszustami, itp. Każde z tych słów opisuje bowiem jedno i to samo: duchową jedność człowieka z duchem Szatana, która może zostać przerwana i zastąpiona zjednoczeniem z Duchem Bożym wyłącznie przez samego Boga, wyłącznie w przypadku Jego wybrańców i to bez żadnego udziału człowieka.

Oferta miłości Bożej jest ofertą Łaski, która w rzeczywistości dotyczy wyłącznie Bożych wybrańców, którzy wraz z uświęceniem (otrzymaniem Ducha Świętego) stają się członkami „Świątyni w Panu”, czyli członkami „Ciała Chrystusa”. Niewybrańcy, dla których Duch Boży nie został przeznaczony, są automatycznie członkami „świątyni Szatana”, czyli członkami „ciała Szatana”. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku, „mieszkaniem” Ducha Bożego, bądź ducha Szatana, jest duchowy komponent każdego człowieka, czyli tak zwana „dusza”. Brak wcześniejszego rozróżnienia pomiędzy niewidzialnym Kościołem Duchowym (składającym się wyłącznie z wybrańców rozrzuconych po całym świecie) a kościołem fizycznym (instytucjami wypełnionymi ludźmi, którzy fizycznie deklarują przynależność do Boga) wynikał z tego, że w przeszłości Boży wybrańcy gromadzili się w organizacjach kościelnych, gdzie Słowo Boże dostępne było na wyłączność. Drugim ważnym powodem było to, że dar wiedzy duchowej, pozwalający odkryć ukryte wcześniej najgłębsze tajemnice Słowa Bożego, przeznaczony był przez Boga dla wybrańców okresu Późnego Deszczu, który następuje dopiero w tak zwanych „czasach ostatecznych”. Wiedza ta nie była wcześniej dostępna, gdyż nie był to odpowiedni czas na jej ujawnienie.

Język Biblii jest kompletnie niezrozumiały dla znakomitej większości ludzi, co nie wynika tylko z ich braku zainteresowania Słowem Bożym, pomimo, że Biblia jest światowym bestsellerem, ale z tego, że mądrość, wiedza i zrozumienie wynikają z działania Ducha Bożego wewnątrz człowieka, a Ducha tego nie można sobie po prostu „wziąć”, albo Go w jakiś sposób „nabyć”. Duch Boży to inaczej Łaska Boża, która jest darem Bożym, wynikającym z woli Boga, a na Jego wolę nikt nie ma najmniejszego nawet wpływu. Zatem dla jednych Biblia jest księgą kodeksów, zakazów i nakazów moralnych, potrzebnych według nich do „lepszego funkcjonowania w życiu społecznym”. Dla drugich, którzy otrzymali Ducha Bożego, jest to Słowo zbawienia, zapowiedź przyścia Mesjasza, jednak nie w postaci fizycznej, lecz jako Ducha mądrości w Pismach Świętych, a wraz z Nim (lub w Nim) spełnienia wszystkich obietnic, czyli szczególnie obietnicy życia wiecznego w innym, duchowym wymiarze (Rz 1:2).

Brak zrozumienia Biblii wiąże się również z tym, że Biblia zastawia pułapki na tych, którzy zastawiają pułapki na innych. Oznacza to, że zastawiający pułapki, sami w nie wpadają. Zastawianie pułapek przez przywódców religijnych z zawodu, a nie z wyboru Bożego, polega na głoszeniu Łaski z jednej strony, a z drugiej na wprowadzaniu ludzi pod jarzmo Prawa Śmierci. Liderzy religijni zobowiązują ludzi do ścisłego przestrzegania fizycznych nakazów w celu „zasłużenia” na zbawienie i osądzają tych, którzy stosować się do nich nie chcą bądź nie potrafią.

Przedstawiając Jezusa jako pochodzącego z rodu Dawida „według ciała”, a jako Syna Bożego „według Ducha” (Ducha Świętości) (Rz 1:3-4), Biblia tak naprawdę mówi o jednym i tym samym, bo słowo „ciało” jest tu symbolem „ciała duchowego” a nie fizycznego, a Jezus jest „nasieniem umiłowanym” (imię „Dawid” oznacza „umiłowany”), czyli nasieniem Duchowym swojego Ojca. Jednak czytając ten werset, większość osób czyni z Jezusa człowieka „według ciała”, zaś Boga „według Ducha”. Problem w takim rozumowaniu polega na tym, że Bóg nie może być równocześnie Duchem i jednocześnie fizycznym człowiekiem, gdyż wtedy nie byłby Bogiem. Na

tej samej zasadzie nie można być równocześnie pod Prawem Śmierci i pod Prawem Ducha (Łaski). Jedno zaprzecza drugiemu.

Dlatego Biblia często przeciwstawia „ciało” „Duchowi” (Rz 8:5), gdzie słowo „ciało” w tym przypadku oznacza ducha Szatana (jego duchowe ciało), zaś słowo „Duch”, Ducha Bożego (duchowe Ciało Chrystusa), a nie biologiczne ludzkie ciało przeciwstawiane ludzkiej duszy. Jest to jeden z symboli kontrastu pomiędzy tymi, którzy są „na zewnątrz” i „wewnątrz”, „na zewnątrz Królestwa Bożego” i „wewnątrz Królestwa Bożego”, „obrzezanych zewnętrznie” i „obrzezanych wewnętrznie”, „ochrzczonych zewnętrznie” i „ochrzczonych wewnętrznie”. Trudność polega na tym, że Jezus-Bóg często obrazowany jest jako „Człowiek”, czy „Syn Człowieczy”, co nie oznacza, że Ojciec w Niebie jest „Ojcem Człowieczym” w sensie fizycznym, bo jest to wyłącznie metaforyczny obraz Ducha Bożego, który jest podzielny i może przyjmować różne „role” w programie zbawienia, będąc jednocześnie jednym i tym samym Duchem.

Choć to może niezbyt udany przykład, wyobraźmy sobie bezpostaciową rtęć, która może być dowolnie rozdzielana na mniejsze fragmenty i natychmiast łączyć się w całość, zawsze pozostając rtęcią. Powyższy przykład jest niedoskonały, gdyż rtęć, mimo wszystko, ma ograniczoną, fizyczną postać, podczas gdy Duch Boży jest bezgraniczny i niefizyczny.

Ponadto, kontrast pomiędzy „duszą” i „ciałem” może symbolizować także dwie części zadośćuczynienia dokonanego przez Chrystusa, czyli tak zwane zbawienie „duszy” i zbawienie „ciała”. Nie chodzi tu o to, że człowiek musi być zbawiany w dwóch etapach, najpierw jego dusza, a potem jego biologiczne ciało, ale o to, że program zbawienia, jako całość, składa się z dwóch odrębnych części. Kiedy dokładnie przyglądnijemy się opisowi ofiary złożonej przez Jezusa, zobaczymy, że Jezus zmartwychwstał „dwa razy”. Dla niektórych takie stwierdzenie może być prawdziwym szokiem. Jest to jednak niezaprzeczalny fakt. Najpierw, wisząc jeszcze na krzyżu, Jezus „oddał ducha w ręce Ojca” czyli natychmiast znalazł się w rzeczywistości duchowej, „u Ojca”. Następnie, pierwszego dnia tygodnia, z grobu zniknęło jego ciało. A zatem dokonał zmartwychwstania podwójnie: „duszy i ciała”, z których oba składają się na Jego pełnię jako Boga.

Podobnie, grupa wybrańców, która w całości symbolicznie tworzy „Ciało Chrystusa” lub Jego Pełnię, podzielona jest na dwie podgrupy. Pierwsza z nich, symbolizowana wyrażeniem „zmartwychwstanie duszy”, to wybrańcy zbawieni w przeciągu okresu tak zwanego „Wczesnego Deszczu”, które to wyrażenie jest kolejnym symbolem, reprezentującym pierwszą część Bożego planu zbawienia. Druga podgrupa, symbolizowana wyrażeniem „zmartwychwstanie ciała” to wybrańcy zbawieni w przeciągu okresu tak zwanego „Późnego Deszczu”, a wyrażenie to symbolizuje drugą część Bożego planu zbawienia. Jest to okres przypadający w tak zwanych „czasach ostatecznych”, kiedy to Bóg kończy realizację Swojego planu, oficjalnie odrzucając instytucje kościelne jako symbolizujące tych, którzy własnymi wysiłkami próbują wkraść się do Królestwa Bożego. Usiłują to zrobić w oparciu o wypracowane przez kościelnych teologów, myślicieli i kościelną tradycję „plany zbawienia”. Główną rolę w owych ludzkich planach zbawienia odgrywają „wolna wola”, czyli niezawisły wybór Boga dokonany przez człowieka, niejako „wpływającego na decyzje Boga”, a także fizyczne „dobre uczynki” człowieka, fizyczne obrzędy liturgiczne i cały szereg nakazów i zakazów dotyczących życia społecznego, rodzinnego i prywatnego, a nawet wewnętrznego człowieka. Członkowie tych instytucji wierzą, że to właśnie kombinacja tych wszystkich fizycznych elementów, realizowana w rzeczywistości materialnej, zapewni im duchowe zbawienie, czyli życie wieczne z Bogiem w Jego duchowym Królestwie.

Co ciekawe, wnikliwie analizując zapis biblijny można zauważyć, że okres Późnego Deszczu dodatkowo dzieli się na dwie porcje, które idą w parze ze „zmartwychwstaniem ciała” i „zmartwychwstaniem ducha”. W tym przypadku Duch wybrańca jest obrazem „trzeciego składnika” Pełni Bóstwa, a zarazem trzeciego programu zbawienia. Dlatego Biblia tak często

odnosi się do liczb „dwa lub trzy”. Na przykład, „2 lub 3 świadków” to odnośnik do 2 lub 3 programów zbawienia. Bóg najczęściej przedstawia się jako „Ojciec i Syn” ale również jako „Ojciec, Syn i Duch”. Jest to jednak obszerny, odrębny temat, który omówimy w osobnym rozdziale.

„Skała potknięcia”, którą jest Słowo Boże (Jezus) sprawia, że wielu zamiast rozróżnić dwie (lub trzy) symboliczne „natury Boga”, jako jedną Pełnię Ducha Bożego, rozróżnia dwie natury Boga, które są nie tylko różne, ale i sobie przeciwstawne. Nazywanie Chrystusa człowiekiem innym niż Człowiekiem Duchowym (Ostatnim Adamem), to nazywanie Chrystusa człowiekiem ziemskim (Pierwszym Adamem), czyli Szatanem.

Zajrzyjmy teraz w inne miejsce Biblii, do pierwszego rozdziału Listu do Rzymian w Nowym Testamencie, gdzie również znajduje się fragment wykorzystywany przez tych, którzy potępiają osoby fizycznie homoseksualne, do ich dyskryminacji. Zanim zajmiemy się nim szczegółowo, przeanalizujemy jeszcze kilka istotnych zagadnień, w ramach wstępu do tego fragmentu.

Pamiętajmy, że z duchowego punktu widzenia, wszyscy z natury jesteśmy symbolicznymi „poganami”, a Bóg rozróżnia dwa rodzaje pogan: „pogan przeznaczonych na uświęcenie i usprawiedliwienie”, czyli wybrańców przeznaczonych na zbawienie, oraz „pogan przeznaczonych na przekleństwo i nieusprawiedliwienie”, czyli niewybrańców przeznaczonych na potępienie.

Paweł, jako „apostoł pogan”, czyli kolejny biblijny obraz Chrystusa, odwiedzając poszczególne „kościółki” (które łącznie stanowią jeden duchowy obraz instytucjonalnego kościoła), z jednej strony podaje wskazówki dotyczące duchowej woli Bożej niewidzialnemu Kościołowi Duchowemu (instrukcje dla „świętych”), z drugiej strony przychodzi jako sędzia, do tych, którzy uważali się za uczestników Ducha (zbawionych), a byli „poganami” (kościółem fizycznym) przeznaczonymi na Boży gniew. „Grecy”, po „Żydach” (Rz 1:16), są obrazem drugiego programu zbawienia (okresu Późnego Deszczu). Wśród owych „Greków” Paweł wyróżnia jeszcze dwie podgrupy (porcje): „was i innych pogan” (Rz 1:13) lub „Greków i barbarzyńców”, albo „mądrych i głupich” (Rz 1:14). Podział na mądrych i głupich jest zarówno obrazem podziału na wybrańców (mądrych) i niewybrańców (głupich), jak i podziału wybrańców Późnego Deszczu na dwie porcje, gdzie „głupi”, to porcja druga, czyli ci, którzy wciąż nie zostali uczynieni „mądrymi”, czyli nie otrzymali jeszcze Ducha Bożego (zbawienia).

Podczas wizyty w Rzymie (wśród „pogan”), Paweł kieruje słowa łaski i pokoju do „świętych”, czyli wybrańców (Rz 1:7), jednocześnie wypowiadając słowa przeciwko Rzymianom (poganom, niewybrańcom). Zauważmy, że Paweł, podobnie jak Jezus, dyskutuje z przywódcami kościołów, co podkreśla, że Boże napomnienie kierowane jest do tych, którzy powinni być mądrzy, a nie są. Paweł pokazuje Rzymianom, że choć Chrystus zagościł u nich w formie Słowa Bożego, jako Sprawiedliwy, który przychodzi usprawiedliwić wielu, z zasady każdy człowiek potrzebuje Zbawcy, a tym bardziej ten, który w swej ziemskiej religijności czuje się „pewnie”.

Odrzucenie Jezusa przez Żydów uczyniło z nich „pogan” względem Boga, w wymiarze duchowym, nie politycznym. Ich odrzucenie Boga jest lustrzanym odbiciem odrzucania Boga przez nowotestamentowe instytucje kościelne. Skoro zaś ci, do których przyszedł Zbawca, okazali się niegodni, to w jaki sposób inni mogliby zasłużyć na taki zaszczyt? Sam fakt skierowania przez Boga Łaski i Ewangelii do Rzymian świadczy o tym, że są w potrzebie zbawienia, a jeżeli tak, to oznacza to, że nie są zbawieni. Nasz upadły stan duchowy jest wynikiem naszej naturalnej nieczystości, posiadania w sobie cząstki ducha Szatana, a Ewangelia i Łaska wskazują na drogę zbawienia w Jezusie Chrystusie, Duchu Bożym, który nazywany jest „sprawiedliwością Boga” (a pamiętajmy, że Jezus to Słowo Boże – Rz 1:17). Wyrażenie „sprawiedliwość Boża” eliminuje jakąkolwiek możliwość samo-usprawiedliwienia człowieka, które przez Biblię określane jest „własnymi czynkami”, czy „własną pracą” (na zbawienie).

Własne uczynki człowieka to uczynki martwe (Hbr 6:1, 9:14), gdyż pochodzą od ducha Szatana, który nazywany jest Śmiercią (Ap 6:8).

Pułapka Biblii polega na tym, że Bóg przedstawia w niej równoległe jak gdyby dwie drogi do zbawienia: jedną poprzez łaskę a drugą poprzez pracę. Tak naprawdę istnieje jednak tylko jedna droga zbawienia: droga poprzez pracę, ale nie pracę człowieka. Jest to droga poprzez pracę Jezusa Chrystusa, która jest niczym innym jak Łaską. Bóg wyświadcza łaskę wybrańcom, sam pracując na ich zbawienie. Uczynki ludzkie są natomiast w Biblii, i to na każdym kroku, ukazane jako owoc zła i działania ducha tego świata, czyli Szatana, oszukującego niewybrańców i „wmawiającego” im, że dzięki swoim wysiłkom i przynależności do określonej instytucji, zasłużą na zbawienie. Skoro człowiek nie jest w stanie wydać „dobrego owocu”, potrzebnego do życia wiecznego, to wszystko sprowadza się z powrotem do Łaski. Czytamy, że sprawiedliwość Boża objawia się z „wiary do wiary” (Rz 1:17), czy z „chwały do chwały” (polskie tłumaczenie jest tutaj niedokładne – 2 Kor 3:18), gdzie Bóg to Alfa i Omega zbawienia, czyli Pierwszy i Ostatni. Podobnie jak zbawienie, również i sąd Boży dotyczy pełnej „osobowości”, czyli „duszy i ciała”. W tym przypadku chodzi o „duszę i ciało” Szatana, czyli dwie grupy niewybrańców, tworzących pełnię jego duchowego ciała. Sąd ten odbywa się ze „śmierci na śmierć” (drugą), gdzie sąd nad duchem Szatana stanowi punkt kulminacyjny końca obecnego, materialnego świata.

Ponieważ „dobry owoc”, czyli plon zbawienia, najbardziej spodziewany jest tam, gdzie odbywa się „zasiew”, czyli gdzie znajduje się Słowo Boże, toteż słowa potępienia kierowane są do tych, którzy sami czynią się „siewcami” i „żeńcami”. To właśnie oni, będąc głosicielami Słowa Bożego, zamieniają prawdę w kłamstwo (Rz 1:25), czyli „utrzymują prawdę w niesprawiedliwości” (polskie tłumaczenie jest tu niedokładne – Rz 1:18).

Próżni czciciele Boga, „bezbożnicy i nieprawi”, którzy sercem (które jest symbolem ducha) są daleko od Boga, posiadają Słowo Boże, które jest dowodem na istnienie Boga i na Jego wielkie dzieła. Własną postawą zaprzeczają jednak temu, że znają Boga. Bóg przedstawia dzieło Stworzenia obecnego świata, które jest obrazem stworzenia człowieka. Zarówno wszechświat, ze słońcem i księżycem, jak i człowiek, z duszą i ciałem, są stworzeniem Bożym widocznym z zewnątrz, niemożliwym do przeoczenia przez żadnego człowieka. Opis Dzieła Stworzenia świata, w którym pojawia się ciemność i podstępny wąż, symbolizujące Szatana, powinno dać człowiekowi do myślenia, że nie może on być doskonały.

Zamiast tego, w dziele stworzenia świata i człowieka, człowiek dostrzega obraz własnej doskonałości, która została rzekomo utracona wskutek grzechu Pierwszego Człowieka (Adama). Tymczasem, jak wynika z biblijnego opisu, świat został stworzony w ciemności, zaś człowiek znalazł się w otoczeniu Drzewa Poznania Dobra i Zła oraz Węża, symbolizującego Szatana. Dlatego duchowo rzecz biorąc, „Pierwszym Człowiekiem” (Adamem) jest duch Szatana, czyli nasza pierwsza natura, będąca pierwszą i ostatnią, w przypadku niewybrańców.

Większość doktryn kościelnych obarcza Pierwszego Adama odpowiedzialnością za upadek ludzkości, z tą różnicą, że traktują Pierwszego Adama jako jednostkę niezależną zarówno od Boga jak i od Szatana (posiadającą wolną wolę), która żyła dawno temu. Wina za upadek ludzkości przerzucana jest zatem na konkretną postać historyczną, wygodnego „kozła ofiarnego”. Jest tak dlatego, że obwinianie „innych” jest naturalną tendencją człowieka. Tymczasem jest to wina każdego z nas, bez wyjątku, bo każdy z nas jest Adamem (słowo *adam* oznacza bowiem „ludzkość”) i każdy z nas pojawia się na tym świecie nosząc w sobie część ducha Szatana, rzeczywistego Pierwszego Adama. To są właśnie owe „niewidzialne rzeczy Boga”, o których mówi Biblia, a nie „rzeczy widzialne”, o których mówi większość nauk kościelnych.

Posiadając zmysły, pozwalające nam komunikować się w materialnej rzeczywistości, wszyscy postrzegamy świat zewnętrznie, fizycznie, lecz nie on jest prawdziwym dziełem Boga. Rzeczywiste dzieło Boga to świat nieskończony, czyli życie wieczne (Rz 1:20). Niewidzialne

rzeczy są „widoczne” i „zrozumiałe” tylko poprzez Jego wieczną moc i Bóstwo, czyli poprzez działanie Ducha Bożego i Słowo Boże, a Jezus to właśnie Słowo Boże i Pełnia Bóstwa. Ci na, których zesłany został Boży gniew, pozostają bez wymówki, a raczej bez wybaczenia. Wybaczenie jest bowiem darem Ducha Świętego (Rz 1:20). Skoro przywódcy instytucji kościelnych zamieniają Prawdę, czyli Dobro, w kłamstwo, czyli Zło, to czym różnią się od Pierwszego Człowieka, który także nie potrafił odróżnić Dobra od Zła, Ducha Bożego od ducha Szatana? Ci, którzy znali Boga, a raczej wydawało im się, że znają Boga, nie uczcili Go jako Boga, ani nie okazali wdzięczności, lecz stali się próżni w ich myśleniu (w ich wyobrażeniach), jak próżnym był świat z chwilą jego stworzenia. Ich „głupie serce”, czyli „duch nierozumny”, co jest symbolem braku obecności Ducha Mądrego, czyli Boga, w ich wnętrzu, było zaciemnione, a ciemność to symbol obecności ducha Szatana (Rz 1:21).

Z tego właśnie względu człowiek nigdy nie był i nadal nie jest w stanie, o ile nie zostanie zbawiony, otrzymując Ducha Bożego, dostrzec własnej słabości, słabości swojej duchowej natury, którą otrzymuje z chwilą poczęcia. Nie widzi swojego ścisłego związku z duchem Szatana. Słabość człowieka tkwi w nim samym, w jego duszy. Słabość ta jest źródłem zła wewnętrznego, wewnętrznego duchowego bałwochwalstwa. Główny problem nie tkwi jednak w tym, że człowiek jest „zły” i „głupi”, lecz w tym, że twierdzi, że jest „dobry” i „mądry”, co jest bezpośrednim oskarżeniem skierowanym do przywódców religijnych, głoszących Chrystusa (Rz 1:22). Skoro nie mamy Boga w sercu (duchu), a serce niezbanionego wypełnia duch Szatana (duch ciemności i głupoty), oznacza to, że sami w sobie jesteśmy źródłem fałszu. Działanie ducha Szatana w człowieku sprawia, że zamieniamy chwałę niezniszczalnego (i nieśmiertelnego) Boga na chwałę innych „bogów”: na obraz niszczonego (i śmiertelnego) człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i gadów (zwierząt pełzających, takich jak węże). Wszystkie te słowa to symbole ducha Szatana, a nie opis rzeźb i posągów wykonywanych przez ludzkich rzemieślników, jak sugerują teolodzy kościelni. Innymi słowy, jest to alegoryczny opis wewnętrznej zamiany wizerunku (wyobrażenia) Boga na wizerunek Szatana, czyli duchowe czczenie Szatana pod fizycznym pozorem czczenia Boga (Rz 1:22-23).

I tu dochodzimy do sedna całego problemu. Kolejne wersety w 1. rozdziale Listu do Rzymian nawiązują do duchowego kontekstu nieznaności Boga i duchowej głupoty przywódców religijnych, które zostały opisane przez przeanalizowane powyżej wersety. Następne wersety w symboliczny sposób opisują dokładnie to samo, co przedyskutowaliśmy już w kontekście mieszkańców Sodomy. Zatem w Liście do Rzymian nie ma absolutnie mowy o fizycznych homoseksualnych związkach pomiędzy ludźmi, lecz o duchowym „homoseksualnym” związku Szatana z niewybrańcami.

Przyjrzyjmy się tym wersetom w szczególach.

Czytamy, że Bóg wydał ich (samiych siebie) na nieczystość żądz ich własnych serc, na zhańbienie własnych ciał przez samych siebie (Rz 1:24), na czczenie i służbę stworzeniu (Rz 1:25). Tym „stworzeniem” jesteśmy my sami, w swoim pierwszym duchu, w swoim „starym stworzeniu”, czyli w duchu Szatana, sami w sobie. Wraz ze zbawieniem (otrzymaniem Ducha Bożego) wybrańcy Boży stają się „nowym stworzeniem” (2 Kor 5:17). Bóg wydaje zatem na nieczystość duchową wszystkich niewybrańców, których reprezentantami są przywódcy fizycznych kościołów – pozornie „mądrzy”, w rzeczywistości „głupi”. Nie czcić Boga w Duchu i Prawdzie (J 4:24) oznacza nie czcić Boga duchowo, czyli nie czcić Boga w ogóle. Natomiast fizyczne (zewewnętrzne, teatralne, na pokaz) oddawanie czci jest obrazem czczenia ducha Szatana. Jest to symboliczne przyjmowanie na siebie znamienia (znaku) Bestii, reprezentującej Szatana. Jest to bycie wydanym na nikczemne (haniebne) żądze, które są duchowym stanem wewnętrznym każdego człowieka niezbanionego, wynikiem złego rozumowania i błędnego pojmowania Słowa Bożego ze względu na brak Ducha Bożego.

Najistotniejsze w tych wersetach jest to, że ci, którzy udawali mędrców i uczonych w Prawie, w największym stopniu zostali oddani na pastwę ducha zatracenia (ducha kłamstwa). Owa zamiana Prawdy w kłamstwo polega przede wszystkim na tym, że w tradycjach kościelnych Boga przedstawia się jako człowieka, człowieka fizycznego, który to człowiek przez Biblię identyfikowany jest ze „śmiertelnym ciałem”, czyli z Szatanem. Dzieje się to wtedy, kiedy Biblię, czyli Słowo Ducha, rozumiemy fizycznie, odnosząc ją do fizyczności tego świata i codziennych relacji międzyludzkich zamiast do świata duchowego i relacji pomiędzy Bogiem a Szatanem. Traktujemy zatem Słowo Boże jak słowo „martwe”, podczas gdy Chrystus to Słowo Żywe, zaś Szatan to słowo martwe, słowo śmierci, czyli duch kłamstwa. Ponieważ Słowo, Chrystus, jest „Ciałem Duchowym”, Szatan, Antychryst, jest „ciałem fizycznym” (duchem śmierci).

Sąd Boży polega właśnie na zesłaniu ducha Szatana na niewybrańców, czyli oddanie tych, którzy popełniają bałwochwalstwo, na jeszcze większy nierząd duchowy, co oznacza, że grzech pomnaża grzech. Przykłady nierządów duchowych jakie podaje Biblia to jeden i ten sam obraz, choć w wielu odstonach, tego samego ducha Szatana, który panuje w sercach przywódców instytucji kościelnych.

Podkreślmy to raz jeszcze – duch Szatana symbolizowany jest w Biblii, między innymi, nierządem lub innymi formami relacji seksualnych. Opisywane w Liście do Rzymian wydanie niewybrańców „na pastwę ich namiętności” (powtórzone tutaj aż trzykrotnie – Rz 1:24,26,28), jako sąd duszy, ciała i ducha, ma swój punkt kulminacyjny w okresie Wielkiego Ucisku, który zbiega się z okresem Późnego Deszczu. Dlatego wszelkie „nieczystości”, symbolizujące ducha Szatana, są przyczyną „ohydy spustoszenia” miejsca świętego (Mt 24:15-16), która obrazuje duchowe spustoszenie jakie Szatan sieje w instytucjach kościelnych, które „wzięły się” za nauczanie Słowa Bożego, szerząc w rzeczywistości fałsz i obłudę. Sąd zesłany na organizacje kościelne i ich przywódców to sąd duchowy, który, kolokwialnie mówiąc, daje Szatanowi „zielone światło”, pozwalając mu sprawować pełnię duchowej władzy w kościołach. Wiąże się to z tym, że Bóg oddziela Swoich wybrańców od niewybrańców, dając wybrańcom Ducha Bożego, jednocześnie pozwalając złu rozwinąć swoją moc.

Instytucje kościelne są zatem przeświadczone o swojej „misji” nauczania Słowa Bożego i oddawania Bogu czci w sposób, w jaki to robią, czyli moralno-fizyczny. Jest on oparty na nauce etyki społecznej, nauce usankcjonowanych przez nie norm moralnych, sprawowaniu roli „żandarma” moralnego w społeczeństwach, a także na rozbudowanej liturgii i systemie obrzędowo-rytualnym, który zgodnie z ich filozofią, ma zagwarantować ich członkom duchową łączność z Bogiem, a w rezultacie życie wieczne w Królestwie Bożym. Spełniając swoją „misję”, instytucje religijne nie zdają sobie kompletnie sprawy z tego, że nie ma ona nic wspólnego z Bogiem, a wynika w pełni z działania ducha Szatana, którego Biblia wielokrotnie określa jako mistrza mimikry i naśladownictwa, perfekcyjnego pozoranta, który podszywa się pod Ducha Bożego (2 Kor 11:13-15).

Łatwość, z jaką Szatanowi przychodzi oszukiwanie niewybrańców wynika również z popularnego wyobrażenia na temat tego ducha. Pomimo, że jest on niewidzialnym duchem, przypisuje mu się „demoniczne”, zwierzęce podobizny, łączy z fizycznym okrucieństwem, tragediami, politycznym prześladowaniem, zuchwałym i oczywistym kłamstwem, itp. Dlatego większości ludzi nawet przez myśl nie przechodzi, że jakaś organizacja religijna, szczególnie potężna i o długowiecznej historii, z myślicielami i przywódcami, którzy są powszechnie uznawanymi i szanowanymi autorytetami, mówiąc o „pokoju”, „miłości” czy „poszanowaniu wartości chrześcijańskich” i używając przy tym terminologii zaczerpniętej z Biblii, w rzeczywistości nie wie o czym mówi, głosząc naukę, która powstała w ludzkiej, materialnej wyobraźni, naukę pochodzącą od ducha Szatana. W popularnym wyobrażeniu Szatan nie jest po prostu kojarzony z mową o rzeczach „pozytywnych” z ludzkiego punktu widzenia. Stąd właśnie sukces, jaki Szatan odnosi w instytucjach kościelnych.

Tak jak w przypadku Chrystusa, którego Pełnia składa się z dwóch grup wybrańców, zbawianych w dwóch okresach, symbolicznie zwanych Wczesnym Deszczem i Późnym Deszczem, lub „zbawieniem duszy” i „zbawieniem ciała”, tak i w przypadku Szatana, jego sąd wykonywany jest w dwóch etapach. Okres Wielkiego Ucisku (zbiegający się w Bożym planie zbawienia z okresem Późnego Deszczu) jest drugim sądem nad niewybrańcami, który symbolizuje „sąd nad ciałem” (pierwszym był „sąd nad duszą”). Jest to inaczej „dodanie zła do zła”. Odejście Ducha Bożego od niewybrańców, który w rzeczywistości nigdy nie był „mieszkańcem” dusz niewybrańców, oznacza skazanie niewybrańców na samych sobie. Ze złego serca (ducha) wypływają złe owoce (duchowe), w związku z czym, niewybrańcy nie tylko, że będą się potykać na Słowie Bożym, ale i będą się cofać w swej wiedzy duchowej, czyli będą pogłębiać swą głupotę. Wydanie niewybrańców Szatanowi, to wydanie ich w duchową niewolę Egiptu, Babilonu, czy Sodomy i Gomory, z których wszystkie symbolizują dominację ducha Szatana.

Tematem niniejszego opracowania jest homoseksualizm, i choć pozornie od niego odbiegamy, omawiamy znaczenie tego „grzechu” na podstawie Nowego Testamentu, analizując szerszy kontekst duchowy, pozwalający nam odkryć jego prawdziwą, duchową naturę. Pamiętajmy, że homoseksualizm (duchowy, a nie fizyczny) jest jednym z wielu grzechów niewybrańców wymienianych przez Biblię, że niewybrańców reprezentują przywódcy instytucji kościelnych, i że sąd nad przywódcami kościołów to sąd duchowy, niezauważalny fizycznym okiem. Oznacza to, że sąd okresu Wielkiego Ucisku to nie fizyczna „orgia” w domu Pańskim, lecz „orgia” duchowa w „jaskini zbójców”, reprezentującej instytucje kościelne.

Opisane w pierwszym rozdziale Listu do Rzymian „kobiety zmieniające naturalne pożycie na pożycie przeciwne naturze”, jak i „mężczyźni porzucający naturalne pożycie z kobietą, pałający żądzą jeden do drugiego, mężczyźni z mężczyznami (dosłownie: „w mężczyznach”), czyniący (pracujący) to, co jest niestosowne (bezwstydne), otrzymujący w samych sobie zapłatę za swój błąd, który był konieczny” (Rz 1:26-27), to nie opis zmieniających się fizycznych relacji pomiędzy ziemskimi kobietami a mężczyznami, lecz alegoryczny opis duchowej natury niewybrańców. Chodzi o to, że człowiek pozbawiony Ducha Bożego, „nierozumny”, zmienia znaczenie Prawa Bożego, zastępując Prawo Duchowe fizycznym Prawem Śmierci. Innymi słowy, niewybrańcy, będąc pod wpływem ducha Szatana, odczytują Słowo Boże w sposób dosłowny, materialny, i na podstawie tego odczytu budują własny, fizyczny program zbawienia i system oddawania czci Bogu.

Choć Prawo Śmierci wyraźnie mówi, że „owoc” (duch) Szatana jest zły, i że jeśli go spożyjesz, to umrzesz, idąc za podszeptem Szatana, każdy niezabawiony człowiek swobodnie spożywa ten duchowy owoc myśląc, że jest „mądry”, że jest „jak Bóg”. „Napoiony” duchem Szatana i wbrew naturze, czyli wbrew sobie, niewybrańiec podążający za Prawem Śmierci sam sprowadza na siebie zagładę, której wyrazem jest brnięcie w coraz większy fałsz. Niewybrańcy, stawiając się na równi z Bogiem i twierdząc, że posiadają wiedzę umożliwiającą im odróżnienie dobra od zła, w rzeczywistości, jako dzieci Szatana, czyli jako duchowy „mężczyzna”, podążają za Szatanem, czyli duchowym „mężczyzną”. Ich pożądanie Szatana wynika z tego, że Szatan, czyli „mężczyzna”, działa (wykonuje pracę) w niewybrańcu („mężczyźnie”), czyli jest sprawcą wykonania w nim swojej woli. Na tej samej zasadzie, w duszy zbawionego wybrańca, Duch Boży jest sprawcą wykonania woli i działania Boga (Flp 2:13).

W swojej ziemskiej, materialnej mądrości niewybrańcy usiłują osiąść mądrość Bożą (Prawo Ducha) myśląc, że odchodzą od Prawa Śmierci. Jest to jednak złudne, gdyż padają oni ofiarą własnego błędu. Głosząc „Łaskę Bożą”, w rzeczywistości wciąż pozostają pod Prawem Śmierci, którego jednym z obrazów jest „kobieta”. Prawo Śmierci, czyli duch Szatana, jest wyryty w sercu (duchu) niewybrańca na tej samej metaforycznej zasadzie jak z wnętrza Adama pochodzi „kobieta”, złączona z mężem jednym duchem w jedno ciało.

Pożądanie przez niewybrańca swojej własnej woli, czyli niezależności od Boga (a raczej woli Bożej), czego wyrazem jest własny program zbawienia, to w rzeczywistości wykonywanie woli Szatana, duchowy „homoseksualizm” lub „cudzołóstwo”, czyli czczenie „innych bogów” (duchów nieczystych). Obnaża to jeszcze bardziej zło natury człowieka, czyli zło jego duchowego bałwochwalstwa.

Nie posiadając Boga w sercu (duchu), niewybrańcy nie mogą być źródłem Prawdy, zaś ich duchowa ślepotą i brak mądrości Bożej sprawia, że zaspokojenia swoich (duchowych) potrzeb i „rozkoszy” znajdują u obcego ducha (pozornej prawdy), wmawiając sobie, że kieruje nimi Duch Święty. Sprowadzenie przez Boga sądu w postaci okresu Wielkiego Ucisku, czyli okresu próby, wykazało, że w swojej własnej wiedzy „bezbożnicy” nie posiadli Boga. Kłamstwo budowane na kłamstwie stało się konstrukcją „nikczemnego umysłu” Szatana, któremu Bóg wydał niewybrańców (Rz 1:28), by „czynili” (duchowo) to, co dogodnie dla Szatana, a nie to, co godne w oczach Boga.

Brak poznania duchowego dobra i zła to brak duchowej wiedzy, to podążanie za „cielesnymi” pożądaniami, za którymi stoi „cielesna wiedza”, „wiedza diabelska”, wiedza tych, którzy nie mają Ducha, którzy podążają za „ciałem”, czyli duchem Szatana. Kiedy grzech, czyli duch Szatana, objawia się w pełni, co według 2. rozdziału 2 Listu do Tesaloniczan następuje przed końcem świata, „oczy” (będące symbolem ducha) „pełne cudzołóstwa” (duchowego), nie potrafią wstrzymać się od grzechu, jak mówi 2 Piotra 2:14. Pamiętajmy, że cały ten werset to metafora, opisująca naturę Szatana, a nie opis ludzkich cielesnych pragnień. „Przyjście” Szatana w okresie Wielkiego Ucisku to nie jego pojawienie się pod postacią konkretnej osoby, lecz objęcie przez niego duchowej władzy w kościołach (2 Tes 2:3-4), a jedyny sposób, w jaki może to zrobić, to działać (wykonywać pracę) poprzez „radę” ziemskich kościołów. W skład owej rady ziemskich kościołów wchodzi wszyscy, którzy uprawiają duchowy „nierząd sakralny”, czyli robią to w samym „domu Bożym”, organizacji zbudowanej przez człowieka (Szatana), a nie przez Boga. Symbolizowani są oni przez „zwierzęta” (nawiązanie do symbolu Szatana), z natury nierozsądne, które zostały poczęte na schwytywanie i zagładę, i które bluźniąc przeciwko temu, co ignorują, zginą w ich własnym zepsuciu (2 P 2:12).

Pozostałe 23 „grzechy” wymienione w Liście do Rzymian, które w rzeczywistości opisują naturę ducha Szatana, a które ludzie religijni przypisują „bezbożnikom” (Rz 1:29-31), pokazują jak bezsilna jest nasza pierwsza natura, czyli nasze duchowe zepsucie, wynikające ze zjednoczenia z Szatanem, która nie potrafi czynić dobrze (Jk 4:17), i która zawsze oporuje Duchowi Bożemu (Dz 7:51). Okres Wielkiego Ucisku ujawnia, że ci, których uważano za „pobożnych”, okazali się „bezbożnymi poganami”, do których właśnie kierowane są wcześniejsze zarzuty wymienione w 1. rozdziale Listu do Rzymian. Są to ci, którzy poprzez grzeszną naturę (obecnego w nich ducha Szatana) łamią przymierze z Bogiem i nie mogą wejść w Przymierze Ducha. Co prawda, znają sprawiedliwość Boga, upatrują jej jednak w rygorystycznym przestrzeganiu fizycznego Prawa Śmierci, przez co popełniają czyny warte śmierci (wiecznej), godząc się z innymi popełniającymi takie czyny (symbol duchowej jedności niewybrańców) i czerpiąc z tego zadowolenie (Rz 1:32). Innymi słowy, jak już wcześniej wspominaliśmy, popełniają duchową „prostytcję” lub duchowy „homoseksualizm” z samymi sobą.

Natura niewybrańców tworzących fizyczne instytucje kościelne (czy to w Starym, czy w Nowym Testamencie), od samego początku była zła. Choć Izrael i kościoły zawarły z Bogiem przymierze, czyli weszły z Nim w związek małżeński, nie było to Przymierze oparte na łasce, czyli na Jego Duchu, a przymierze „zewnątrzne”, powierzchowne. Innymi słowy, nie było to prawowite małżeństwo. Był to związek nie w pełni zalegalizowany, który od początku zakładał rozwód ze względu na nieczystość „partnerów” Boga. Stąd starotestamentowe prawo o liście rozwodowym (Pwt 24:1).

Podsumowując, omówiony fragment z 1. rozdziału Listu do Rzymian jest chętnie wykorzystywany przez ludzi religijnych do dyskryminowania i potępiania osób homoseksualnych, a jest w ten sposób wykorzystywany, gdyż ludzie ci patrzą na niego w sposób materialny. Rozumieją go fizycznie i odnoszą do codziennej ludzkiej rzeczywistości tego świata, nie dostrzegając jego prawdziwego, duchowego przesłania. W rzeczywistości fragment ten nie ma nic wspólnego z ludzkim homoseksualizmem. Jest on po prostu alegorycznym opisem homoseksualizmu duchowego każdego niezabawionego człowieka. Szczególnie oskarża on tych, którym wydaje się, że są zbawieni, że służą Bogu i poznali Jego prawdę, podczas gdy w rzeczywistości całkowicie brak im poznania duchowego, a ich sposób rozumienia Biblii wypływa z przebywającego w nich obcego ducha, Szatana. Jest to ciężkie oskarżenie przeciwko przywódcom instytucji kościelnych, którzy poprzez swoją ignorancję i brak wiedzy duchowej, popełniają duchowy homoseksualizm z ich ojcem, Szatanem. Samozwańczo mianując się sędziami i ciskając oskarżenia przeciwko innym, udowadniają swoje wewnętrzne zepsucie i ścisły związek z duchem Szatana.

Zajrzyjmy teraz w inne miejsce Biblii, do Księgi Sędziów, która zawiera opis ciekawego i dramatycznego wydarzenia. Chodzi o żonę lewity, nazywaną zarazem konkubiną, która uprawiała prostytucję, i która po opuszczeniu męża skryła się pod dachem swojego ojca, symbolizującego Prawo Boże. Kobieta pochodziła z Betlejem judzkiego, a więc miejsca utożsamianego z narodzinami Mesjasza (Sdz 19:1-2). Pomimo tego, że lewita (symbolizujący Chrystusa) wyrwał ją z domu ojca (z domu Prawa), została później zgwałcona przez mieszkańców Gibej, pochodzących z pokolenia Beniamina. Nierząd z „grzesznicą” stał się sprawą całego Izraela, po którym rozesłane zostały części poćwiartowanego przez Lewitę ciała zgwałconej i zamordowanej kobiety. Zamiarem samych sprawców było obcowanie z lewitą, który w tym kontekście jest obrazem Chrystusa, obcowanie na wzór „grzechu Sodomy” (Sdz 19:22). Zamiar „obcowania” był równoznaczny z zamiarem zabójstwa (Sdz 20:5). Pamiętajmy, że okres Wielkiego Ucisku to jak gdyby ukrzyżowanie Chrystusa na nowo, Druga Pascha, czyli drugie „przejście przez” (ang. *pass over*) śmierć.

Zbrodnia Izraela sprowadziła zło na sam Izrael i stała się przyczyną wojny domowej. Najbardziej winni, a więc sprawcy największego zła, polegli od „miecza”, który jest symbolem Słowa Bożego (Ef 6:17, Hbr 4:12). Lewita (Chrystus), szukający pocieszenia i bezpieczeństwa w swoim narodzie, spotkał się z największym złem ze strony „swoich”. W nocy (symbol sądu), Izraelici z pokolenia Beniamina nie tylko nie udzielili mu schronienia, ale stali się zagrożeniem dla jego życia. Mimo, że pozycja lewity, jako kapłana w domu Bożym, była szczególnym zaszczytem, a łożenie na kapłanów było obowiązkiem ludzi Bożych, lewita, podobnie jak Jezus, stał się obcym, który znalazł schronienie u innego obcego. Oczywiście Jezus znajduje schronienie sam w sobie, czyli w Ojcu i Duchu. Dom starca, w którym zatrzymał się przybysz lewita, symbolizuje Dom Ojca, czyli Dom Boży, który został zbezczeszczonej najpierw obecnością „cudzołożnicy”, później przez samych mieszkańców miasta, którzy otoczyli dom zewsząd, na wzór „ohydy spustoszenia” okresu Wielkiego Ucisku, o której wspomina Łukasz 21:20-24.

Sprawcami zła w mieście Gibej byli Beniaminici, czyli „umiłowani” Boga, uczestnicy Przymierza, jednocześnie określanego jako „synowie Beliala” (polskie tłumaczenie jest tu błędne: „przewrotni mężowie”, Sdz 19:22), czyli synowie Szatana. A Jezus właśnie identyfikuje bezużytecznych przywódców religijnych jako „synów diabła”, spełniających pożyteczność „mordercy i ojca kłamstwa” (J 8:44). Pożądaniem wybrańców jest „czynienie dobra”, czyli przekazywanie życia wiecznego, czego nie należy mylić z fizyczną działalnością charytatywną lub społeczną, która ze zbawieniem nie ma nic wspólnego. Natomiast pożądaniem niewybrańców jest „zabijanie duchowe”, czyli głoszenie planu zbawienia własnego projektu, którego jedynym skutkiem jest śmierć wieczna podążających za nim.

Kobieta (lud), która pożądała innego niż własnego męża (Chrystusa), stała się docelowo obiektem pożądania synów Szatana, a owo pożądanie, tak jej, jak i jej oprawców, okazało się

przyczyną sądu, który spadł na nich samych. Atakując „wyznawców Boga”, Szatan myśli, że atakuje wybrańców Bożych, a tymczasem atakuje pozorantów, niewybrańców, którzy zostali mu wydani z woli Boga. Źródłem „ucisku” w Izraelu była „nieczysta kobieta”, która równocześnie jest obrazem Prawa Śmierci, czyli podążania za własnym programem zbawienia opartym na posłuszeństwie fizycznym nakazom i zakazom. Pan domu ofiarował złoczyńcom inną kobietę, swoją córkę na (dosłownie) „ucisk”, dla uczynienia tego, co „dobre w ich oczach”. Jest ona obrazem wybrańców, czyli nośników Prawa Ducha. Jednak tamci odmówili (Sdz 19:24). Pokazuje nam to, że wybrańcy Boży, mimo iż mogłoby się wydawać, że skazani są na sąd Wielkiego Ucisku, są tak naprawdę bezpieczni dzięki swojemu „Obrońcy”, czyli Duchowi Bożemu.

Przejście Chrystusa przez sąd Wielkiego Ucisku obrazowane jest przejściem lewity przez miasto Jebus (dosł.: „miejsce młócenia”), czyli Jerozolimę, wraz z dwoma osłami. Przypomina to wjazd triumfalny Jezusa do Jerozolimy, który jest równocześnie zapowiedzią sądu nad niewybrańcami (Sdz 19:10-12; Mt 21:7). Wjazd triumfalny Jezusa do Jerozolimy doprowadza do „uschnięcia drzewa figowego”, czyli upadku Izraela i kościołów, a nawiązanie do Wielkiego Ucisku wskazuje na okres Późnego Deszczu. Podział Późnego Deszczu na dwie części (porcje) obrazuje, że obok zbawienia dwóch grup wybrańców, odbywa się jednocześnie sąd dwóch grup niewybrańców, co tłumaczy, że śmierć niewybrańców rozciągnięta jest w czasie względem planu Bożego.

Jak pamiętamy, w przypadku Sodomy i Gomory, żona Lota wychodzi z miasta przeznaczonego na zagładę, lecz sąd dosięga ją w późniejszym czasie. W przypadku zbrodni pokolenia Beniamina (Beniamin był drugim synem Racheli i zwykle jest obrazem wybrańców Późnego Deszczu), „śmierć na miejscu” ponosi konkubina lewity, a później kara dosięga plemienia Beniamina, z którego ocalała tylko „garstka” (symbol zbawionych). Zauważmy, że plemię Beniamina, które trzymało stronę sprawców zła, zostało niemal „wycięte w pień”, wraz z kobietami i dziećmi, gdyż Bóg nie ma względu na osobę. Ocalała „garstka” (600 mężów) to wybrańcy za sprawą Łaski.

Sąd nad mieszkańcami Sodomy był natychmiastowy – przez oślepienie ich z rąk dwóch przybyszów (Dwóch Aniołów – Dwóch Świadców, którzy później ściągnęli „ogień” z Nieba na całe miasto). Sąd nad plemieniem Beniamina wskazuje natomiast na usunięcie ograniczającego działania Ducha Bożego, co, według 2 Listu do Tesaloniczan, ma również miejsce podczas rządów Szatana w okresie Wielkiego Ucisku (2 Tes 2:6-12), i do czego aluzję robi analizowany przez nas 1. rozdział Listu do Rzymian. Wyrażenie „zbezczeszczenie swojego ciała” z Listu do Rzymian oznacza wydanie niewybrańców samych sobie, czyli na śmierć duchową poniesioną z własnych rąk.

Martwe ciało nierządnic, wystawione na pożarcie „sępom” (symbol ducha nieczystego obecnego w niewybrańcach), obciążało winą cały naród. Jest to świadectwo „sprośności i głupoty (szaleństwa)” (polskie tłumaczenie: „bezeceństwa” – Sdz 20:6) niewybrańców pozujących na wybrańców, jako ostrzeżenie, rada i kwestia do rozpatrzenia (Sdz 19:30). „Bezeceństwo” (czy też ohyda) jakiego dopuszczono się na lewicie (Jezusie) z premedytacją (symbolizujące fakt, że własna wola człowieka to wola Szatana), w oryginalnym tekście występuje jako „ohydne (szalone, nikczemne) słowo” (Sdz 19:23). Wyrażenie to nawiązuje do głoszenia fałszywego proroctwa (fałszywego planu zbawienia) z wykorzystaniem Biblii, czyli zła duchowego, w którego rozprzestrzenianiu dominującą rolę pełnią przywódcy religijni, osoby pozujące na „dobre”, czyli obłudnicy.

Dyskryminacja osób homoseksualnych przez przywódców instytucji religijnych jest dowodem braku wiedzy duchowej u (zwykle) mężczyzn, którzy z własnej woli biorą się za głoszenie Słowa Bożego. Brak wśród nich mądrości Bożej doprowadził do głębokiego zamieszania i w efekcie do rozłamu kościoła. Zamieszanie wprowadza na przykład pozorne „tolerowanie homoseksualistów”, przy jednoczesnym potępianiu aktów homoseksualnych, podczas gdy Biblia wielokrotnie powtarza, że fizycznie rzecz rozumiejąc, grzech pojawia się w sercu przed

konkretnym aktem. To jak tolerowanie cudzołożników, którzy jedynie w myślach fantazjują na temat stosunków seksualnych z kobietami niebędącymi ich żonami. Zamieszanie wprowadza również fakt, że osoby homoseksualne są coraz częściej dopuszczane do pełnienia funkcji kapłańskich, a ostatnio nawet funkcji biskupich. Zamieszanie powodują także deklaracje, wynikające z tradycyjnej, kościelnej „teologii”, która z Biblią wspólną ma jedynie terminologię. Teolodzy twierdzą, że homoseksualizm, czy też akty homoseksualne, to szczególnie ohydny grzech, gorszy od wszystkich innych, podczas gdy Biblia wyraźnie mówi, że każdy grzech, czy złamanie choćby jednego przykazania, prowadzi do śmierci wiecznej. Podczas gdy teolodzy dokonują podziału na grzechy lekkie i ciężkie, Biblia wskazuje, że grzech to nie tak zwane „złe uczynki”, a obecność w człowieku Szatana, któremu Bóg pozwala na „mniejsze lub większe nawiedzanie duszy niewybrańca” czyli wyrządzanie w nim duchowego zła.

Awersja do fizycznych aktów homoseksualnych, które duchowo popełniają sami oskarżyciele, doprowadziła nawet do tego, że ich krytycy głoszą, rzekomo w oparciu o Biblię, iż społeczny ruch homoseksualistów jest znakiem zbliżającego się końca świata. Duma przywódców religijnych, będąca u nich źródłem wywyższania samych siebie, a jednocześnie poniżania innych, nazywa ujawnienie się gejów i lesbijek we współczesnym społeczeństwie „dumą gejów” (ang. *Gay Pride*), chętnie „wyjmując drzazgę z cudzych oczu”, a nie dostrzegając „belki we własnym oku”.

Owo ujawnienie się gejów i lesbijek w sferze publicznej nie wynika jednak z nagłego wzrostu odsetku osób nieheteroseksualnych w populacji, na zasadzie sezonowej mody na homoseksualizm, gdyż odsetek osób nieheteroseksualnych jest w miarę stały. Jednak dotychczas ludzie ci byli tak skutecznie społecznie izolowani i panowała tak ogromna presja religijno-obyczajowa, że znakomita większość z nich nie zdecydowała się na ujawnienie swojej prawdziwej osobowości, najczęściej wchodząc w związki małżeńskie lub wstępując do zakonów, które to instytucje w tamtych opresyjnych czasach, gdzie o „prawach człowieka” nikomu się jeszcze nie śniło, zapewniały im niejaki społeczny azyl. Tylko nieliczni pozwalali sobie na wyrażanie swojego ja. Dziś w wielu krajach stworzono społeczne warunki do tego, by ludzie swobodnie wyrażali swoją osobowość, nie musząc żyć w podziemiu lub stawać się członkami artystycznej bohemy. Daje to właśnie wrażenie „nagłego wzrostu” populacji o orientacji homoseksualnej. Ponadto, wzrastająca liczba ludzi w ogóle, oznacza również wzrastającą liczbę osób nieheteroseksualnych, choć, oczywiście, w tej samej, stałej proporcji.

Współczesny ruch gejowski w krajach post-kościelnych podyktowany jest niczym innym jak tylko wyższą świadomością społeczną, polityczną, a także naukową, która wynika również z lepszego dostępu do środków masowego przekazu oraz większej ilości badań nad ludzką psychiką i seksualnością. To nie jedyna grupa, która walczy o swoje miejsce w społeczeństwie, uwalniając się powoli od arbitralnych podziałów, opartych na subiektywnym, materialnym rozumieniu Biblii. Jak już wspominaliśmy, w podobnej sytuacji były do niedawna kobiety, które przez wieki podlegały niesłusznym ograniczeniom społecznym, spowodowanym przez dokładnie taką samą, ludzką, opaczną interpretację Biblii. Co ciekawe, w przypadku kobiet, to właśnie społeczna mniejszość (mężczyźni) tradycyjnie podporządkowywała sobie większość (kobiety).

Homoseksualizm istniał od zawsze, tak jak heteroseksualizm, i ani jedna orientacja ani druga nikogo nie przybliżyła ani nie oddala od Boga, gdyż każdy człowiek „naturalny” jest w oczach Boga grzesznikiem, to znaczy, posiada w sobie grzech, czyli ducha Szatana. Model związku pomiędzy jedną kobietą a jednym mężczyzną, na który należało tak wielu głosicieli Słowa Bożego, to wcale nie jedyny prawidłowy model związku pomiędzy fizycznymi osobami, a jedyny model związku duchowego pomiędzy duchowym „mężczyzną” a duchową „kobietą”, czego interpretujący Biblię materialnie lub fizycznie nie są w stanie dostrzec. Nie chodzi o to, że jedynym dopuszczalnym związkiem w materialnej rzeczywistości tego świata jest związek różnopłciowy. Chodzi tu wyłącznie o duchowy związek Szatana (mężczyzny) z niewybrańcami (kobietą) bądź Boga

(mężczyzny) z wybrańcami (kobietą). Oba z tych związków istnieją wyłącznie po to, by przynosić owoc duchowego łona, czyli w celu rozmnażania się (wzrostu) jednego lub drugiego królestwa, pomnażania złego owocu (ducha Szatana) lub dobrego owocu (Ducha Bożego). Nie ma to nic wspólnego z materialnymi lub emocjonalnymi związkami międzyludzkimi, które, jeśli są dobrowolne, mogą być, i de facto są, zawierane dowolnie. Rzeczywistość materialna to jedynie rekwizyty, których Bóg używa jako ilustracji prawd duchowych, dotyczących Jego i Szatana i stosunków jakie panują w rzeczywistości duchowej. Biblia nie jest zainteresowana stosunkami międzyludzkimi, społecznymi, politycznymi czy jakimikolwiek innymi w materialnej rzeczywistości obecnego świata. Interesują ją wyłącznie stosunki pomiędzy dwiema duchowymi potęgami, które przedstawia ona jako Boga i Szatana. Chrystus potwierdza, że Biblia skupia się wyłącznie na Nim (Jan 5:39), a nie na ludziach.

Głównym argumentem wykorzystywanym do dyskryminacji osób homoseksualnych jest wiara w to, że biologiczne ciało człowieka jest „Świątynią Pańską”, którą należy „utrzymywać w czystości”, zwłaszcza „czystości seksualnej”, gdyż z powodu błędnej, dosłownej interpretacji Biblii fizyczne stosunki seksualne między ludźmi uważane są przez członków różnorodnych organizacji religijnych za „nieczyste” a nawet „plugawe”. W wielu kręgach religijnych seks jest synonimem czegoś wstydliwego, wstrętnego, odrażającego. Dyskusja o nim jest zakazana, grzeszna i nieczysta. Patologiczny wręcz brak naturalnego i neutralnego podejścia do seksu jako zupełnie naturalnej potrzeby człowieka, takiej samej jak rozkosz jedzenia, picia czy potrzeby bardziej abstrakcyjne, jak przyjemność czerpana z doznań artystycznych, prowadzi do wielu ludzkich tragedii, psychicznej traumy, a nierzadko patologii. Wiele osób dręczy bowiem ogromne poczucie winy związane z ich potrzebami seksualnymi, które nieraz znacznie odbiegają od „jedynie słusznego” schematu narzucanego przez instytucje kościelne. Wielu próbuje te potrzeby dławić, walcząc z własną naturą, pozostając na przykład w celibacie, co rodzi frustrację, a nawet agresję, odbiera chęć do życia i działania, wielokrotnie prowadząc do zachowań patologicznych, również wśród duchownych. Dla wielu seks jest jedynie wstrętnym, choć nieuniknionym, sposobem na prokreację.

Jednakże utożsamianie fizycznego, ziemskiego ciała ludzkiego ze Świątynią Ducha Bożego to postrzeganie Boga fizycznie, równoznaczne z nazywaniem Boga Szatanem. Dowodem na to jest stosowana przez pseudo-głosicieli Słowa Bożego ziemską, fizyczną interpretację Biblii, interpretacja pochodząca od ducha tego świata (ducha Szatana). Dlatego należy sobie uświadomić, że ludzkie życie seksualne nie ma żadnego wpływu na duchowy los człowieka i nie ma nic wspólnego z jego duchową „czystością” lub „nieczystością”. Nieczystość duchowa to obecność w człowieku ducha Szatana, podczas gdy czystość duchowa to obecność w nim Ducha Bożego. Nie ma to nic wspólnego ze sposobem, w jaki ktoś uprawia seks i z kim go uprawia.

Owszem, w sensie społecznym, rodzinnym czy zdrowotnym zachowania seksualne mogą być przyjemne lub nieprzyjemne, mogą dawać rozkosz ale i ranić. Zdrada małżeńska (i nie tylko małżeńska) dotkliwie rani, często prowadząc do rozpadu związku. Gwałt jest przeżyciem wyjątkowo traumatycznym, niejednokrotnie niebezpiecznym dla zdrowia i życia ofiary. Pedofilia, czyli seksualne wykorzystywanie dzieci przez osoby dorosłe obu płci i każdej orientacji seksualnej, pozostawia w dzieciach głębokie psychiczne urazy, mające niejednokrotnie negatywny wpływ na ich przyszłe relacje i związki. Tak zwane „związki kazirodcze” (dobrowolne), pomiędzy osobami blisko spokrewnionymi, mogą skutkować problemami natury rodzinnej czy zdrowotnej u ewentualnego potomstwa, choć w niektórych kulturach są one swobodnie praktykowane. Molestowanie seksualne przez współpracowników czy przełożonych jest formą przemocy, która jest psychicznie bardzo uciążliwa, uniemożliwiając niejednokrotnie normalne funkcjonowanie w zakładzie pracy. Brak higieny intymnej może prowadzić do problemów zdrowotnych, na przykład, do rozprzestrzeniania się niebezpiecznych chorób wirusowych.

Są to zatem zjawiska społecznie, psychicznie i zdrowotnie dla nas szkodliwe, które staramy się ograniczać, walcząc z nimi na różne sposoby, między innymi prawnie lub poprzez edukację, choć nawet edukacja seksualna ma ogromne rzesze przeciwników. Należy je jednak pozostawić właśnie w tej sferze, to znaczy, w sferze społecznej, psychicznej i medycznej. Można je potępiać w sensie prawnym i społecznym, ale nigdy w sensie duchowym. Nie należy ich nigdy kojarzyć z duchową „czystością” lub „nieczystością” człowieka, ze zjawiskami przybliżającymi lub oddalającymi kogoś od możliwości zbawienia, gdyż Bóg nie ma względu na osobę. Boga zupełnie nie interesują nasze potrzeby i zachowania seksualne. Czy ktoś prowadzi życie seksualne zgodnie z przepisami swojej religii czy też traktuje tę sferę zupełnie swobodnie, nie zmienia to absolutnie niczego w jego sytuacji duchowej.

Dlatego, podkreślmy to wyraźnie, jeśli relacje seksualne zachodzą pomiędzy dwiema dorosłymi osobami, które biorą w nich udział z pełną odpowiedzialnością, zgodnie i dobrowolnie, ich rodzaj nie ma, w sensie duchowym, żadnego znaczenia i w żaden sposób nie wpływa na duchowe losy osób w nich pozostających.

Kolejnym fragmentem Biblii, który odnosi się do stosunków pomiędzy mężczyznami (domniemanego homoseksualizmu), jest 1 List do Koryntian, rozdział 6. Przyjrzyjmy się temu fragmentowi w szczegółach.

Zalążkiem błędu i kontrowersji wzbudzanych przez liderów ziemskich instytucji kościelnych było, i wciąż jest, uparte odwoływanie się do surowego przestrzegania Prawa obrzędowo-moralnego, Prawa Grzechu i Śmierci, a przede wszystkim, wprowadzanie innych „braci” pod owo Prawo, a tym samym sprowadzanie ich na drogę wiodącą na potępienie. Odwoływanie się do Prawa Grzechu i Śmierci jest odpowiednikiem konsultacji z „pogańskimi sędziami”, czyli konsultacji jednego człowieka naturalnego z drugim człowiekiem naturalnym, w sensie jednego „głupiego” (niesprawiedliwego) z drugim „głupim” (niesprawiedliwym). Działa to na tej samej zasadzie, co prowadzenie jednego „ślepego” przez drugiego „ślepego” (Mt 15:14). Biblia wskazuje, że aby jakieś napomnienia czy rady pochodziły od Boga (były wyrazem Jego woli), muszą mieć za podstawę Łaskę a nie Prawo Śmieci. Pouczenia i instrukcje Boga przeznaczone są tylko dla Jego świętych, którzy są „sędziami” tego świata, którzy głosząc Słowo Boże z powołania Ducha Świętego, symbolicznie „otwierają” lub „zamykają” Niebo (Królestwo Boże) dla poszczególnych słuchaczy, w zależności od ich przeznaczenia, zgodnie z wolą Bożą, czyli wolą „Dwóch lub Trzech Świadców”. Królestwo Boże, czyli Życie Wieczne, jest zamknięte dla wszystkich „złych aniołów”, „złych duchów” (aniołów, w których Bóg umieścił głupotę, błąd, czyli ducha Szatana – Hi 4:18), które symbolizują po prostu Szatana i niewybrańców (1 Kor 6:1-3). Niewybrańcy, łudząc się, iż osiągną zbawienie, zwodzą samych siebie.

Szukanie autorytetu u niesprawiedliwych (niewierzących) jest ignorowaniem autorytetu Boga i pouczenia płynącego z Jego Słowa, czyli z przekazu Ducha Bożego. Jest to szukanie sprawiedliwości w niedoskonałości, co świadczy jedynie o braku mądrości Bożej. Jak bowiem sądem i kwestią życia wiecznego mogą zajmować się ci, którzy wzgardzili Słowem Bożym? Prawdziwi wybrańcy Boży powinni konsultować się w ramach Kościoła Duchowego (nie organizacyjnego), którego głową jest Jezus Chrystus, i którego nie można zobaczyć w namacalny sposób. Pytanie o opinię na temat Biblii skierowane do osoby niepowołanej to skazanie się z góry na błąd. Choć wzrost duchowy jest procesem stopniowego rozwoju, „słowo po słowie”, i choć wybrańiec nie zawsze od razu otrzymuje Prawdę, często sam będąc w błędzie w tej czy innej kwestii, jest to jednak wzrost w oparciu o „napomnienie” Ducha, zdążający w kierunku osiągnięcia Prawdy (1 Kor 6:7). Rozpoznanie błędu przez wybrańca wynika także stąd, że w świetle Ducha Bożego wybrańiec postrzega siebie samego jako grzesznika, jako tego, który został poczęty w grzechu, czyli w duchu Szatana.

Okres sądu zwany Wielkim Uciskiem jest duchowym „znakiem” upadku każdej doktryny odmiennej od doktryny Chrystusowej, podczas którego ziemskie organizacje kościelne okazały

się trybunałami pogańskimi. Jest to okres, w którym niewybrańcy są zawstydzani, gdyż „nie ma ani jednego, który działa sprawiedliwie, który może być sędzią pomiędzy braćmi” (1 Kor 6:4-5). Tak jak w życiu codziennym konfrontacja w obliczu Prawa ziemskiego rozstrzyga spór o to, kto ma rację, a kto nie, kto jest winnym, a kto nie, tak też dzieje się, kiedy Sędzią jest Prawo Ducha. Odwołując się do Prawa Grzechu i Śmierci, prawa fizycznego zapisanego w Biblii, które reprezentują religijni uczeni, doktorzy i biegli w teologii, tacy jak faryzeusze czy, ogólnie rzecz biorąc, przywódcy organizacji kościelnych, wybieramy fałsz i obłudę na „własne życzenie”, albo z powodu własnej ignorancji. Biblia nazywa to uleganiem duchowej „defraudacji” (1 Kor 6:7).

„Defraudowanie” innych (1 Kor 6:8), to „rabowanie” ich ze zbawienia. Niewybrańcy są „rabowani” z każdej strony. Z jednej strony „rabują się nawzajem”, czego obrazem jest „oskarżanie się nawzajem” w odniesieniu do Prawa Grzechu i Śmierci, co jest wyrządzaniem sobie nawzajem szkody (1 Kor 6:8). Z drugiej strony, są „rabowani” (defraudowani) przez wybrańców, którzy reprezentowani są przez „Złodzieja w nocy” (Ap 16:15), i którzy Go reprezentują. Złodziejem w nocy jest bowiem Chrystus, który pozbawia niewybrańców nadziei na zbawienie, czyli na dziedzictwo Królestwa Bożego, co wynika z ich grzesznej i nieodkupionej natury, czyli przynależności do dominium ducha Szatana. Członkowie ziemskich organizacji kościelnych, poprzez swoje przeznaczenie, nigdy nie staną się członkami Duchowego Kościoła w Chrystusie Jezusie, bez względu na to, jak głośno ogłaszają się dziećmi Boga i jak mocno sami w to wierzą.

Wśród dziesięciu cech charakterystycznych dla natury człowieka ziemskiego (1 Kor 6:9-10), która idzie w parze z naturą ziemskich kościołów, wymienieni są „zniewieściali” (polskie tłumaczenie: „rozwiązli” lub „rozpustnicy”, kojarzeni z męskimi prostytutkami) oraz mężczyźni „znieważający samych siebie” (kojarzeni z mężczyznami współżyjącymi ze sobą). Do grupy tych grzeszników należeli i należą także wybrańcy Boży aż do momentu ich rzeczywistego zbawienia, czyli do momentu obdarowania ich Duchem Bożym, „obmycia duchowego, uświęcenia i usprawiedliwienia w imię Pana Jezusa w Duchu naszego Boga” (1 Kor 6:11), czyli do momentu zbawienia poprzez Słowo i Ducha.

Zatem w duchowym pojęciu „homoseksualizm” i „rozpusta” (jak i inne cechy wymienione na tej liście) związane są ze stanem każdego człowieka przed duchowym nawróceniem (1 P 4:3), czyli z pierwszą naturą człowieka, Pierwszym Adamem, lub inaczej duchem Szatana. Podkreślmy raz jeszcze: każdy z nas, wraz z poczęciem, związany jest duchowo z Pierwszym Adamem, czyli Szatanem. A ponieważ tylko niektórzy objęci są ofiarą zadośćuczynienia Chrystusa (tak zwana „garstka” wybrańców), nawrócenie dotyczy tylko nielicznych, natomiast pozostali ulegają zwiedzeniu.

Obmycie z grzechów to praca Boga, co oznacza, że tak jak człowiek (wybraniec) nie miał wpływu na to, by stać się zbawionym (czystym), tak też będąc zbawionym, nie może stać się z powrotem niezabawionym (nieczystym), gdyż zbawienia (Ducha Bożego) nie można utracić. Niewybrańcy zwodzą siebie i innych, z jednej strony głosząc, że ich zbawienie dokonane zostało przez Chrystusa, czyli przez Łaskę, a z drugiej, że należy bezdyskusyjnie podążać za Prawem fizycznym zapisanym w Biblii. Jest to zatem głoszenie „wolnej woli” człowieka, a nie woli Bożej: „wszystko mi wolno (zgodnie z prawem), ale nie wszystko jest wskazane” (1 Kor 6:12).

Przypomina to sposób myślenia Pierwszego Adama, który „mógł” jeść z każdego drzewa, za wyjątkiem Drzewa Poznania Dobra i Zła, które jest obrazem Prawa Grzechu i Śmierci, czyli niewoli duchowej Szatana. Wolą Boga jest aby zbawiony wybraniec miał dostęp do „owoców” Drzewa Życia, a równocześnie Duch Święty obecny w duszy wybrańca jest jego Ochroną przed „owocem” śmierci, który rodzi podążanie za Prawem fizyczno-moralnym (Prawem Grzechu i Śmierci). To Bóg decyduje za zbawionego wybrańca, co jest dla niego odpowiednie, a co nie, natomiast niewybraniec usiłuje decydować o tym na własną rękę, czyli w myśl „duchowych podszeptów” Szatana.

Istnieją zatem tylko dwa rodzaje duchowych autorytetów, a ludzka wiara w posiadanie „wolnej woli” to zwodzenie samego siebie. Według Biblii, człowiek jest albo sługą (niewolnikiem) Szatana (dotyczy to każdego człowieka z momentem poczęcia), albo sługą (niewolnikiem) Boga (co dotyczy każdego wybrańca z momentem zbawienia), z tą różnicą, że niewolnictwo u Szatana to faktyczne niewolnictwo (wieczne potępienie), zaś niewolnictwo u Chrystusa to wolność Ducha (życie wieczne).

Dlatego z pozoru ziemskie potrzeby wymieniane przez Biblię, związane z zaspokojeniem głodu żołądka (potrzeba jedzenia, różne smaki), czy z zaspokojeniem ciała (skłonność do rozpusty, potrzeba seksu) nie mają nic wspólnego z naszą fizycznością i jej rzekomym wpływem na nasz duchowy stan i jego wieczne konsekwencje. Twierdzenie jakoby przyjemność czerpana z seksu czy przyjemność jedzenia były duchowo nieczyste a nawet plugawe, to ludzka filozofia wynikająca z błędnego, fizycznego pojmowania Biblii pod wpływem ducha Szatana.

W rzeczywistości, potrzeby te to metaforyczne lub alegoryczne opisy wskazujące na wewnętrzną słabość lub moc duchową człowieka, słabość i moc, które nie mają nic wspólnego z fizycznością. Źródło tych potrzeb, które jest źródłem duchowym, zależy bowiem od narzuconego autorytetu, czyli od rządzącego człowiekiem ducha – Ducha Bożego lub ducha Szatana. Duchy te są pokarmem dla „żołądka”, czyli ludzkiej duszy. Chrystus jako Duch jest „chlebem” dla duszy wybrańca. W przypadku niewybrańców, duch Szatana, czyli pokarm związany z niewolą Prawa, to pokarm trujący, przynoszący śmierć, a Bóg unicestwi zarówno Szatana (pokarm duchowy), jak i niewybrańca (żołądek-duszę). Ten zaś, kto „spożywa” Ciało Chrystusa żyć będzie na wieki.

Podobnie jest z „ciałem” i z „rozpustą”. „Ciało” to pokarm duchowy, czyli duch Szatana (pokarm niezabawionych) lub Chrystus, Duch Święty (pokarm zbawionych). Ten, kto dopuszcza się duchowej rozpusty czy też cudzołóstwa, grzeszy przeciwko Duchowi Bożemu, czyli nie posiada Ducha Świętego. Z natury dotyczy to każdego człowieka, a według przeznaczenia, wszystkich niewybrańców. Duch Święty nie może grzeszyć, czyli stanąć po stronie ducha Szatana, sprzeciwiając się woli Boga. Jest On przeznaczony wyłącznie dla tych, którzy wchodzą lub wejdą w skład Ciała Chrystusa, czyli nie dla niewybrańców, którzy reprezentują Szatana, ducha rozpusty. Ciało (duchowe) przeznaczone jest dla Pana, a Pan dla ciała, co oznacza, że wybrańcy przeznaczeni są dla Pana, a Pan (Bóg) dla wybrańców, podczas gdy niewybrańcy przeznaczeni są dla własnego pana, a ich pan (Szatan) dla niewybrańców (1 Kor 6:13).

Obmyci z ducha (duchowej) rozpusty zostaną zatem tylko ci, którzy zostali objęci ofiarą Pana, którzy już zostali, bądź zostaną, wskrzeszeni mocą Ducha Świętego (1 Kor 6:14). „Ciała” (dusze) wybrańców są członkami duchowego Ciała Chrystusa, zaś ciała (dusze) niewybrańców, które cudzołożą, są członkami duchowego ciała nierządnic (ducha Szatana – 1 Kor 6:15). Dlatego też, „przenigdy” nie może dojść do tego, by duchowo wskrzeszone „członki” Chrystusa (wybrańcy) mogły się stać „członkami” nierządnic (Szatana). W pojęciu Boga, jest to niemożliwe. Gwarantuje to „małżeństwo” duchowe Boga z każdym wybrańcem, które zostało scalone przez samego Ducha Bożego, i którego człowiek, czyli duch Szatana, nie może rozdzielić, bo zbawienia, czyli Ducha Bożego, nie można utracić (Mk 10:9). Wiara w to, że zbawienie można utracić to wiara w to, że Bóg może utracić własnego Ducha, że Duch Boży może utracić moc, wreszcie, że Chrystus nie jest Bogiem. Jest to utożsamianie Chrystusa z „człowiekiem ziemskim”, czyli z grzechem, którym jest Szatan. To stawianie Chrystusa na równi z Szatanem. Tego typu myślenie to w duchowym pojęciu Biblii bluźnierstwo, które jest powszechnie powielane, przede wszystkim w organizacjach kościelnych.

Choć zarówno w przypadku Chrystusa jak i Szatana istnieje jedno „ciało”, a wiele „członków”, połączeni duchowo z nierządnicą (Szatanem), stanowią z nią „jedno ciało”, czyli jednego ducha rozpusty (1 Kor 6:16). Słowo „obydwoje” to nawiązanie zarówno do Szatana i niewybrańców, jak i do dwóch grup niewybrańców, reprezentujących „pełnię” ducha Szatana, pełnię „pogan

niewybrańców”. Połączony z Panem wybraniec jest Jednym Duchem (1 Kor 6:17). Grzechy popełniane przez niewybrańców (także przez wybrańców przed zbawieniem) są „na zewnątrz Ciała”, czyli poza Duchem Bożym, który nie może zgrzeszyć, czyli wystąpić jak Szatan przeciwko Bogu. Są więc popełniane poprzez ducha Szatana. Popełniający duchową rozpustę grzeszy przeciwko swojemu ciału (1 Kor 6:18), a precyzyjniej mówiąc, „do” własnego ciała lub „na” własne ciało, co oznacza, na potępienie ducha Szatana i jego duchowego ciała. Grzech dodany do grzechu, czyli niewybraniec dodany do niewybrańca, składa się na pełnię grzechu, pełnię ducha Szatana.

Szatan wpada zatem w pułapkę: atakując wybrańców, dokonuje samozagłady, gdyż duchowo zabija wyłącznie niewybrańców, czyli działa przeciwko sobie i przeciwko swoim duchom, którymi są właśnie niewybrańcy. „Wystrzeganie się rozpusty”, czyli ucieczka przed rozpustą, to kolejne sformułowanie o podwójnym znaczeniu. Z jednej strony nawołuje ono do własnej pracy, stając się pułapką dla niewybrańców, którzy zamiast pracy Chrystusa, myślą o swojej pracy i wysiłkach zmierzających do zasłużenia na zbawienie. Z drugiej strony, wskazuje ono na pracę duchową Chrystusa, duchową ucieczkę przed rozpustą z duchem Szatana. Końcowym efektem tej ucieczki jest zbawienie wybrańca, którego Pan wyciąga z królestwa ducha nieczystego (Szatana), przenosząc go do Swojego Królestwa (1 Kor 6:18).

Tak jak w przypadku „pokarmów”, gdzie zbawiony wybraniec nie może spożyć ducha nieczystego, nie może zgrzeszyć (zostać zjednoczony z Szatanem), posiadając Ducha Bożego, tak i w przypadku „rozpusty” wybraniec nie może zgrzeszyć przeciwko własnemu duchowemu Ciału, czyli Chrystusowi, gdyż Syn i Duch są jednym.

Pod żadnym pozorem nie wolno nam łączyć Jezusa, Ducha Bożego, z biologicznym, fizycznym ciałem człowieka, gdyż Chrystus to „Ciało” Duchowe. Człowiek nie może czcić Boga nędznym i śmiertelnym ciałem, które jest obrazem ducha Szatana, a jedynie poprzez Ducha Świętego, co dotyczy tylko wybrańców. Wybrańcy Boży, wraz z momentem zbawienia, a więc w chwili potwierdzenia ich wyboru przez darowanie im Ducha Bożego, stają się „Ciałem”, duchowym tworem utożsamionym z Duchem Chrystusa, czyli Świątynią Ducha. Innymi słowy, ich „Ciało”, którym jest Duch Chrystusa, jest równocześnie Świątynią Ducha, a Duch, Świątynia i Ciało to jedno i to samo, czyli Bóg-Chrystus jako duchowa Pełnia.

Nawiązanie do „ciała” to także odniesienie do ram czasowych w Bożym programie zbawienia, a precyzyjniej mówiąc, do drugiego zmartwychwstania Chrystusa – zmartwychwstania „ciała” dnia trzeciego – oraz do drugiej grupy wybrańców Późnego Deszczu, symbolizowanej słowem „ciało”. Ześłanie Ducha Świętego w okresie Późnego Deszczu jest obrazem i gwarancją otrzymania Duchowego Ciała, czyli pełnej transformacji do życia wiecznego. Sednem tej transformacji jest pojednanie wszystkich grup wybrańców Bożych, a więc tych, którzy są już z Panem w Niebie, jak i tych, którzy zostaną „wyrwani” (zbawieni) w czasie ostatecznym.

Podsumowując, powszechne nauczanie, że fizyczny homoseksualizm jest grzechem nie ma żadnych podstaw biblijnych. Fizyczność człowieka, jego biologiczne ciało z jego potrzebami, takimi jak jedzenie, picie, przyjemność cielesna, wrażenia estetyczne, emocjonalne związki, i tym podobne pojęcia, przynależą do świata fizycznego. Nie mają nic wspólnego ze światem duchowym, w którym toczy się walka pomiędzy Duchem Bożym a duchem Szatana, i w którym Bóg dokonuje zbawienia, czyli uwolnienia Swoich wybrańców od hegemonii ducha Szatana. Boga, który jest Duchem pochodzącym z innego wymiaru, duchowego wymiaru wieczności, nie da się ani „chwalić” ani „obrażać” swoją fizycznością, której On zresztą jest autorem. Myśląc w ten materialny sposób, musielibyśmy dojść do wniosku, że nawet osoby upośledzone fizycznie lub umysłowo, „obrażają Boga”. Biblia bowiem portretuje osoby chore, czy niepełnosprawne jako grzeszników. W rzeczywistości, są to jedynie obrazy naszej niedoskonałości duchowej, czyli obecności ducha Szatana.

Tymczasem Bóg nie ma względu na osobę. Chwalić Boga można jedynie w jego Duchu, którego On sam udziela zbawionym, a to dzieje się zupełnie poza fizyczną rzeczywistością i poza kontrolą człowieka. Nie ma żadnych fizycznych dowodów na to, że ktoś jest zbawiony. To stan nieodczuwalny i nienamacalny w tym wszechświecie.

Dlatego żadne związki międzyludzkie niczego nie wnoszą do zbawienia ani w żaden sposób zbawieniu nie przeszkadzają. Związki te są jednak wykorzystywane przez Boga w Biblii jako alegoryczne przedstawienie relacji duchowych pomiędzy Nim a Szatanem, Jego dziećmi (wybrańcami) a dziećmi Szatana (niewybrańcami), Nim a Jego Oblubienicą (zbawionymi) i pomiędzy Szatanem a jego wszeteczną (niezbawionymi). Obrazy te można mnożyć w zasadzie w nieskończoność.

Nauczanie, że homoseksualizm jest grzechem przeciwko Świątyni Pańskiej, ma uzasadnienie wyłącznie wtedy, kiedy przyjmujemy, że jest to homoseksualizm duchowy, popełniany przez wszystkich ludzi, a docelowo przez wszystkich niewybrańców. Niezmienna natura niewybrańców sprawia, że podążają oni za Szatanem, przez co popełniają nieczystość duchową, która w Biblii ma setki nazw, takich jak: (duchowy) homoseksualizm, rozpusta, cudzołóstwo, obżarstwo, kłamstwo, nienawiść, itp. Wszystkie te terminy opisują wyłącznie jedno: duchowy związek niewybrańców z Szatanem, ich obżarstwo jego duchem, w przeciwieństwie do jedzenia „Chleba z Nieba”, ich kłamstwo na temat Słowa Bożego, które wypływa z jego ducha, ojca kłamstwa, ich nienawiść do Boga i Jego planu zbawienia, do Drzewa Życia i Jego owocu, ich „cudzołóstwo z obcym mężem” (duchem Szatana) i ich „obcowanie z mężczyzną” (duchem nieczystym).

Dlatego też społeczna dyskryminacja osób homoseksualnych przez przywódców, a za ich przykładem również członków organizacji kościelnych, która rzekomo ma podstawy biblijne, to duchowa ignorancja i zniesławienie Słowa Bożego, świadectwo braku Bożej wiedzy i mądrości, oznaka własnej pychy, i wywyższania się nad innych, a w konsekwencji droga do samozagłady. Jest to myślenie „odrzuconych umysłów”, ludzi, którzy „nie dowiedli, że mają Boga w wiedzy” (Rz 1:28). Nie dostrzegając nieczystości własnej duchowej natury, działają wbrew naturze Boga.